

Bolszewicy zagrozili wojną Polsce i Rumunii

RUMUNJA ZA FEDERACJĄ PAŃSTW NADDUNAJSKICH

**Z powodu obawy przed bolszewicką Rosją
CZESKI BOJĄ SIĘ FEDERACJI PAŃSTW NADDUNAJSKICH**
Polska jest obojętna dla projektu silnej Federacji państw naddunajskich

WIEDEŃ, 7 lutego. — Idea federacji państw naddunajskich stała się interesowa wreszcie rumuńskiej sfery rządowej. W przeglądzie „Revista Vremi”, uchodzącym za organ rządowy, ukazał się artykuł inspirowany przez rumuńskiego ministra spraw zagranicznych — który brzmi, jak następuje: — Była monarchia austro-węgierska, jakkolwiek wewnętrznie słaba — zewnętrznie była wielką potęgą i jako taka przyczyniała się do utrzymywania równowagi w Środkowej Europie. Jednym z jej największych błędów było postawienie Francji na łaskę i losu w wojnie francusko-pruskiej w 1871 roku i oddanie przez siebie hegemonii nad resztą Niemiec. Obecnie nie pozostaje nic innego, jak naprawić błąd z 1871 roku.

We wschodniej Europie musi powstać nowa wielka potęga, która by utrzymała równowagę sil przeciw Niemcom i Rosji, która by była zaprzęgnięta z Francją. Potęgą tą mogłaby być naddunajska Federacja państw łódzich z Austrii, Węgier, Czechosłowacji i Rumunii. Naturalnie, że nowa federacja państw łódzich musiałaby pozostać po szczególnym państwie pełną indywidualną swobodą.

Rosyjska propaganda będzie za wszelką cenę przeciw nam, że przeciw Polsce, bez względu, czy w Rosji są bolszewicy, czy monarchiści. Rosja marzy o ekspansji, a ekspansja jest niebezpieczna. Nie możemy się obronić przed propagandą bolszewicką, jak tylko kłopotem, że federacja państw naddunajskich.

Urzędowa opinia Austrii, Węgier i Czechosłowacji jest przeciwna projektowi federacji naddunajskich państw w przekonaniu, że każde z poszczególnych

państw potrafi się utrzymać i zabezpieczyć swoją przyszołość własnymi siłami. Wygłoszając starannie przygotowane przemówienie, w którym uzyskał hegemon nad Balkanami, Włochy zaś mają w tym interes, ażeby Środkowa Europa była raczej podzielona na drobne państwa, zadrzewione patrząc na siebie, ale przeciwne są myśli wszelkiej federacji z powodu obawy o swój własny byt, chyba, żeby federacja była pod ich kierownictwem. Jakkolwiek plan Federacji państw naddunajskich, w skład której weszłyby Austria, Węgry i Czechosłowacja, jest tyłko przedmiotem przypuszczeń, nie dyskusji, zdaje się, że nie jest on jeszcze w rzeczywistości, szczególnie w Austrii i Węgrzech, gdzie stosunki ekonomiczne pogarszają się z dnia na dzień.

Czechosłowacja boi się, jak ogólny plan federacji państw naddunajskich w przekonaniu, że ta federacja byłaby w rzeczywistości byłaby monarchią Austro-Węgierską.

Polska zachowuje się obojętnie dla planu federacji państw naddunajskich. Polskie kółka postępująco wyrażają obawę za politykami czeski, iż federacja naddunajskich państw byłaby rzeczywiście wzmocnieniem tej monarchii węgierskiej, wobec centralnego położenia Austrii i Węgier w przyszłej federacji. Politycy polscy przekonani są, że wzmocnienie idei Jagiellońskiej utworzenia federacji państw naddunajskich, Polski i Ukrainy, byłoby daleko lepsze równowagę sil przeciw Niemcom i Rosji, czego dowodzi historia ostatnich 4 wieków istnienia Polski, która była tym państwem, które zadaniem było łagodzenie ekspansji Niemiec, pracując na Wschod i Rosji, pracując na Zachód.

Polak — podsekretarzem stanu w Turcji

Rząd turecki zwraca się z szacowną propozycją do prof. Rostafskiego — Niezwykły sukces międzynarodowy uczonego polskiego

PROROCY OD „KONCA ŚWIATA” OSZUSTAMI
Ich zaś wyznawcy obłąkami religijnymi

NEW YORK, 7 lutego. — Robert Redd z Patchague, L. R., przewidywał koniec świata na piątek w nocy, został uznany przez zarząd sekty adwentyistów za oszusta, a jego wyznawcy za obłąków religijnych.

Przewodniczący sekty adwentyistów, który przeprowadził ponowne przyjście Chrystusa na ziemię i koniec świata, przy tej okazji oświadczył, iż przepowiednia o końcu świata, którą ogłosił przed jego sekty, nie podają określonego terminu ponownego przyjścia Chrystusa na ziemię, a zatem kłósa światu, ale powtarzają dla przestrogi żyjących, objawienie zawarte w księdze apokalipsy św. Jana (Objawienie), która jest wypowiedziana nie w formie zapowiedzi, a w formie przestrogi, którą należy brać tylko, jako przestrożę, a nie określone zapowiedzi.

Jeżeli ktoś czynił inaczej, ten jest zwykłym oszustem, pragnącym nieuciecznego rozgłosu, a ci, którzy wierzą w zapowiedzi, oszusta i błąd, że za prawdę, są niczym więcej, tylko zwykłymi obłąkami religijnymi.

(Ciekawie, że przewodniczący sekty adwentyistów nie ogłosił opinii o fałszywym prorocstwie o końcu świata dla przestrogi właśnie tych biednych obłąków religijnych przed terminem ogłoszonym przez Redda i innych, a dopiero, gdy fałszywe prorocstwo się nie spełniło. P. R.).

Bolszewicy aresztują niemieckiego przemysłowca

BERLIN, 7 lutego. — Dyrektor niemieckiej fabryki aeroplanów w Moskwie został aresztowany przez czerwonych, oskarżony przez jednego z rosyjskich robotników o spiskowanie przeciw rządowi bolszewickiemu. Mimo ulgowej interwencji ze strony niemieckiej ambasady, nie udało się uzyskać uwolnienia uwięzionego przemysłowca.

Hiszpanie stoczą zwycięską walkę

MADRYT, 7 lutego. — Poraz pierwszy od czasu ustanowienia tak zwanej linii obronnej w Maroku walka hiszpańskie stoczą zwycięską walkę z powstałymi marokańskimi, biorąc kilku powstańców do niewoli.

Rząd francuski nakazał aresztowanie w Tunisie trzech przywódców komunistycznych Mokar El Ayari, Mohamed Ben Ali i Finidoli, którzy są propagandą osłupienia tego stopnia, że zaczęli wyzywać żołnierzy francuskiego garnizonu w Tunisie i postawienia kłosa dla rozporządzenia miejscowej ludności mahometańskiej.

Uczony japoński prof. Hantaro Nagaka, członek cesarskiego instytutu badań naukowych zaimię żył srebrną w złoto, przy pomocy lamy merkurio, przez jedno doświadczenie prof. Nagaka zdołał wydobyć z małej ilości żywego srebra miligram złota.

Na Wypasach Filipinach według poważnie zaburzona podziemia właścicieli pol i dzierżawców. Według otrzymanych przez władze rządowe wiadomości organizacje robotnicze podburzały dzierżawców do przyrzeczenia sobie przemocy naleznych im części zbiorów.

Rząd niemiecki zaprzeczył kategorycznie wiadomości ogłoszone w prasie, że Niemcy polajomnie budują obronę floty powiększając, stanowiącą poważną groźbę dla bezpieczeństwa Francji.

Student polski podjęty o morderstwo
LEXINGTON, Mass., 7 lutego. — Jerry Slack, lat 18, urodził się w Chicago. Postrzelony jest w zamierzeniu zatarcia śladów wchłapienia śmierci drugiego studenta Trawagine, który zginął w pojedynku ze Slackiem.

ANGIELSKA PARTJA PRACY PRZYGOTOWUJE SIĘ DO WALKI

KOLEJARZE GROZĄ WYJŚCIEM NA STRAJK

Górnicy węglowi i robotnicy portowi domagają się podwyżki zapłaty

LONDYN, 7 lutego. — Na horzycie angielskiego przemysłu gromadzą się z powrotem chmury przesielenia. Najbliższa przyszłość nie wróży nie dobrego. Kolejare grożą wyjściem na strajk jeżeli nie otrzymają polepszenia warunków pracy, a górnicy węglowi i robotnicy portowi żądają bardzo energicznie podwyżki zapłaty, grożąc również poruczeniem pracy w razie nieuwzględnienia ich żądań.

Dzięki amerykańskiej i niemieckiej konkurencji, przemysł angielski przeżywa obecnie ciężki kryzys, jakiego nigdy nie przeżywał.

ANGLIA PRZECIW IMIGRACJI ŻYDÓW

Powoluje się na przykład Stanów Zjednoczonych

LONDYN, 7 lutego. — Angielski minister spraw wewnętrznych lorda Rotschilda na interpelację lorda Rotschilda w sprawie ograniczenia imigracji żydów do Anglii, oświadczył, iż Anglia w tym względzie naśladowe demokratyczne Stany Zjednoczone, które uznają za niebezpieczne dopuszczenie zbyt wielkiej ilości żydów obcych, które nie są skłonne do asymilacji z miejscową ludnością.

Jako drugi powód przeciw imigracji żydów do Anglii, minister spraw wewnętrznych, nie zmniejszając się w Anglii bezrobocie, które w dalszym ciągu posiada rozmiary klęski narodowej.

Ex-minister Michalski usiłuje sparaliżować naprawę skarbu

Michalski był jednym z tych, którzy byli przyczyną katastrofy finansów Polski

WARSZAWA, 21 stycznia (poż.). — Referent preliminarza budżetowego poseł Michalski, były minister finansów, w obecności premiera kontynuował dalszą swoją referat. Z wstępnych wywodów referenta zapisać należy ustalenie, że dochody ministerstwa skarbu w r. 1924 wynoszą 87 procent wszystkich dochodów, co dowodzi, że niemal wszystkie wydatki państwa pokrywane są z podatków. Poza te 13 proc. pochodzi z danin, przedsiębiorstw, nadprowy i dochodów administracyjnych. Przedsiębiorstwa państwowe — twierdzi dalej p. Michalski — przeżyły do kas 17 milionów złotych, a dotacje skarbu na te przedsiębiorstwa przekroczyły 116 milionów złotych.

Michalskiemu nie podoba się reforma waluty tylko dlatego, że jej dokonał Czarbaki, a nie pan Michalski z żelazną młotą i nożem do obcinania budżetu wojskowego.

Znowu pogłoski o śmierci Ralskiego

MADRYT, 7 lutego. — Sławy bandyta marokański Ralski, pokonany ostatnio przez wojska wojskowych marokańskich Abd-El-Krima, któremu na znak pojednania oddał swą najmłodszą córkę, za zgon, miał zostać zabity.

JEŻELI NIE OTRZYMAJĄ ŻADNEJ POŻYCZKI ZAGRANICZNEJ

Dla wywołania rewolucji przy pomocy pieniędzy

PRAGA, 7 lutego. — Ze źródeł dobrze poinformowanych wyszła wiadomość, iż bolszewicki rząd rosyjski zamierza wypowiedzieć wojnę Polsce i Rumunii, jeżeli nie otrzyma żadnych pożyczek zagranicznych. Wszystkie dotychczasowe usiłowania dyplomatów bolszewickich zmierzają do tego, aby uzyskawszy uznanie bolszewickiej Rosji przez Stany Zjednoczone, przy pomocy obliczeń bogatych koncesji, dostać się do złotego skarba finansistów amerykańskich i zacerpnąć stamtąd podługą na międzynarodową propagandę dla wywołania wszechświatowej rewolucji, której nie udało się wywołać przy pomocy siły zbrojnej rozbitej przez armie polskie.

W kółach politycznych państw Środkowej Europy panuje przekonanie, że bolszewicy, co rząd bolszewicki czyni, pozorowanie dla powolnej odbudowy, czyni istotnie dla wzbudzenia w świecie zafascynowania do swych rzekomo pokojowych intencji, by uzyskać upragnioną pożyczkę.

Cicha groźba rządu bolszewickiego pod adresem swych przysięgłych wierzycieli, że bolszewicka Rosja zmuszona będzie wypowiedzieć wojnę Polsce i Rumunii, jest logicznym wynikiem akcji bolszewickiej, dążącej do podboju na zachód Europy, przy pomocy zbrojnych armii czerwonych w braku złotego złota.

SENAT ST. ZJ. ZATWIERDZIŁ BUDOWĘ TRZECH MOSTÓW Z NEW YORKU DO NEW JERSEY

Do i ze Staten Island, a jeden z Bronx do New Jersey

WASHINGTON, 7 lutego. — Senat St. Zjedn. zatwierdził projekt, aby jednomyślnie projekt do prawa, przedłożony przez senatora Edgę z New Jersey upoważniając władze portowe miasta New Yorku do wybudowania trzech mostów pomiędzy miastem New Yorkiem a stanem New Jersey dla ułatwienia komunikacji pomiędzy obydwa stanami.

Najważniejszym z trzech nowych mostów będzie most z 181 ulicy w New Yorku do punktu na brzegu stanu New Jersey, który będzie krótszym połączeniem pomiędzy Passaic i Patersonem, N. J. a miastem Nowym Yorkiem.

Nowy most skróci czas podróży tramwajem z New Yorku do Passaic i Paterson o przeszło godzinę, podnosząc olbrzymią wartość

realności w okolicach miast Paterson i Passaic.

Dwa inne mosty, których budowa została zatwierdzona przez senat St. Zjedn., połączą wyspę Staten Island ze statkiem N. J. w punkcie Tottenville — Perth Amboy i Holland Hook. S. I., Elizabeth, N. J. Połączenie Staten Island mostami ze stanem N. J. przybliży wyspę do lądu przez zwiększenie szybkości, z jaką mieszkańcy wyspy będą mogli przemieścić się na ląd stały i odwrotnie.

Budowa nowych mostów ma się zacząć w przeciągu roku i zostanie wykonana w ciągu 3-letniego czasu.

Papież zamieszany do amerykańskiej firmy oszukanej

BOSTON, 7 lutego. — Władze sądowe nakazały przeprowadzenie śledztwa w sprawie firmy katolickiej, która szkodliwie przyczyniła się do utraty pewnej Anglii ogłaszając, że dyktando należał papież i kardynał Cornelli, którzy mieli zakupić na stopnie cały nakład katolicki w sumie pieniędzy \$4,000,000 i \$5,000,000. Narzucenie przez podobną spółkę akcjonariuszy ufał się pod opiekę księdza, który stwierdził, iż podobne oszustwo potrafiłby wyłudzić pod pozorami warty katolickiej \$400,000 do \$600,000.

Posiedzenie Komitetu im. Józefa Piłsudskiego odbędzie się w poniedziałek, 9-go lutego w Domu Narodowym, przy 8-jej ulicy w New Yorku. Uprząs za członków o przybycie.

Korespondencje własne „Nowego Świata”
W PONIEDZIAŁEK, 9-GO LUTEGO
„O DACH NAD GŁOWĄ”
pismo E. WARZYCKI z Krakowa

WE WTOREK, 10-GO LUTEGO
„RZĄD PRAWICY W NIEMCZECH”
pismo P. STASZCZAK z Cieszyńska

W ŚRODĘ, 11-GO LUTEGO
„Walka o Piłsudskiego”
pismo T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy

W CZWARTEK, 12-GO STYCZNIA
„Kat się Polsce naprasza”
pismo T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy

STANY ZJEDNOCZONE WYCOFAŁY SIĘ Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI OPIUM

Delegaci amerykańscy opuścili Genewę — Upoważnieni do tego przez prezydenta Coolidge'a

GENEWA, 7 lutego. — Amerykańska delegacja na międzynarodową konferencję opium w Genewie wycofała się z obrad.

Delegat Porter i jego towarzysze opuścili konferencję z upoważnieniem prezydenta Coolidge'a.

Jako powód opuszczenia konferencji amerykański delegat przedstawił niecierność i obłąki delegatów innych państw (Anglii), którzy przyjechali na konferencję z zamiarem rzekomego ograniczenia uprawy i handlu opium, a właściwie nie mieli wcale zamiaru tego planu przeprowadzić. Wobec czego przedstawiciel St. Zjedn. przagnął szczerze ograniczenia uprawy, zarówno jak i handlu opium, przagnął odpowiednich postanowień, którzy prowadzą do zamierzonego celu.

ODMOWNA ODPOWIEDZ TURCJI DLA GRECJI

W sprawie protestu przeciw wygnaniu patriarchy

KONSTANTYNOPOL, 7 lutego. — Rząd turecki wycofał dzisiaj greckiemu chargé d'affaires w Angorze swą odpowiedź na protest rząd greckiego w sprawie wygnania patriarchy greckiego z Konstantynopola; rząd turecki w

RZĄD FRANCUSKI WZMACNIA SWĘ ZAŁOŻY W MAROKKU

Sprawdza nowe posiłki z Syrii — aby się zabezpieczyć przeciw ewentualnej rewolucji

PARYŻ, 7 lutego. — Parlament francuski uchwalił 5,000,000 franków na utrzymanie dodatkowych wojsk w Maroku dla zabezpieczenia tej kolonii przed ewentualną rewolucją względnie powstaniem ze strony zwyciężczych powstańców marokańskich w hiszpańskim Maroku.

Minister wojny uzyskał poparcie parlamentu dla wzmocnienia załóg w Maroku przez przesunięcie wojsk francuskich z Syrii do Maroku, gdzie obecnie są po trzebieżności, aniżeli w Syrii, która jest już pogodzona z okupacją francuską.

ZE ŚWIATA

Senat Stanów Zjednoczonych zatwierdził 71 głosami 60 nację generalnego prokuratora Stone na członka najwyższego sądu.

Tak zwani „fiktorzy” naprawiające maszyn w fabrykach kładek w Fall River, Mass. odpowiedzieli się przeciw ogłoszeniu strajku z powodu niskiej zapłaty.

Lotnicy francuscy przebyli prawie bez przerywu obłąki prezydentowi Paryżem i miastem Dolary, pobliżem w południowo-wschodniej Afryce, skąd lotnicy wzięli połączony się z wyprawą lotniczą, którzy się udali do jeziora Tunbunton i wspólnie powoici bez zatrzymywania się do Faryzi.

Rząd francuski nakazał aresztowanie w Tunisie trzech przywódców komunistycznych Mokar El Ayari, Mohamed Ben Ali i Finidoli, którzy są propagandą osłupienia tego stopnia, że zaczęli wyzywać żołnierzy francuskiego garnizonu w Tunisie i postawienia kłosa dla rozporządzenia miejscowej ludności mahometańskiej.

Uczony japoński prof. Hantaro Nagaka, członek cesarskiego instytutu badań naukowych zaimię żył srebrną w złoto, przy pomocy lamy merkurio, przez jedno doświadczenie prof. Nagaka zdołał wydobyć z małej ilości żywego srebra miligram złota.

Na Wypasach Filipinach według poważnie zaburzona podziemia właścicieli pol i dzierżawców. Według otrzymanych przez władze rządowe wiadomości organizacje robotnicze podburzały dzierżawców do przyrzeczenia sobie przemocy naleznych im części zbiorów.

Rząd niemiecki zaprzeczył kategorycznie wiadomości ogłoszone w prasie, że Niemcy polajomnie budują obronę floty powiększając, stanowiącą poważną groźbę dla bezpieczeństwa Francji.

Student polski podjęty o morderstwo
LEXINGTON, Mass., 7 lutego. — Jerry Slack, lat 18, urodził się w Chicago. Postrzelony jest w zamierzeniu zatarcia śladów wchłapienia śmierci drugiego studenta Trawagine, który zginął w pojedynku ze Slackiem.

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY

Klub Polsko-Esperacki zawiadamia, że następną kurs języka międzynarodowego Esperanto odbędzie się w niedzielę, dnia 8go lutego, h. r. o godz. 2ej popołudniu w Klubie pnr. 578 Jersey Ave. Na kurs uprzejmie zaprasza Komitet Klubu Polsko-Esperackiego tych, którzy pragną się zapoznać z językiem esperackim. Jednocześnie zaznaczamy, iż dla dzieci również są udzielane lekcje języka Esperanto. Komitet Klubu Polsko-Esperanto.

NIEDZIELA, 15. LUTEGO

„MANEWRY JESIENNE”
piękna i wesoła operetka
KRUEGERS AUDITORIUM
Newark

CENY MIEJSK ZNIŻONE:
60c, 75c, \$1, \$1.25 i \$1.50
Bilety wczesniej do nabycia w Klubie Oświatowym i Domu Narodowym

Z Biura Polskiego Uniwersytetu Ludowego

Niniejszym zawiadamia się sz. Obywateli i Obywateli, iż z rzędu odezwał odbędzie się w niedzielę, 8go lutego, o godzinie 3ej popołudniu w lokalu zwykłych zebrań, 574 Jersey Ave. Cag dalszy odczytu: Jak powstają choroby zębne? Tym razem oświadcze Dr. Henryk Sokół.

„CZŁOWIEK O DWÓCH GŁOWACH”

WSPANIAŁA POLSKA SZTUKA

W CZWARTEK, 12-GO LUTEGO, o godz. 7:30 wiecz. w Domu Polskim, 187-9 Brunswick St., Jersey City, N. J.

TEATR POLONIA

Obsada ról przez aktorów doborowych
CZĘŚĆ DOCHODU NA CEL DOBROCZYNNY

L. PIOTROWSKI

Skład Muzyczny Columbia Gramofony

Portefelny w najlepszym gatunku na gotówkę lub na spłaty. Polskie Rekordy Columbia, Vocalion, Odeon i Emerson. Polskie rekordy Q. R. S. i U. S. co miesiąc nowe. — RADIO I PRZEBYRY

Comp-nie — Towar gwarantowany; na prowincję przesyłamy pocztą
425 GROVE STREET, JERSEY CITY, N. J.

J. Średnicki

Sklep Instrumentów Muzycznych

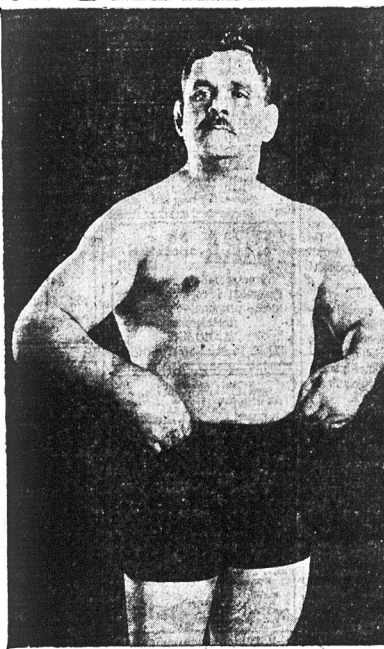
I KSIĘGARNIA
NUTY NA WSZELKIE INSTRUMENTA
GRAMOFONY I REKORDY
348 Grove St., Jersey City, N. J.

HALLO NEWARK!!

DZIS!

WŁADYSLAW MAKSYMIAK

DZIS!



DZIS!

MAKSYMIAK

DZIS!

NA SALI ŚW. KAZIMIERZA, przy East Hiney i Tyler Street
Sensacyjne widowisko!!

Początek o 8-jej wieczór

ryk Sokół, z Brooklyna wygłosi odczyt na powyższy temat. Temat odczytu jest bardzo interesujący. Należy wnioskować, iż sz. Obywateli i Obywateli zechcą wykorzystać obecność Dr. Henryka Sokół.

Zarząd P. U. L.

PASSAIC

Zaprzędani jesteśmy

Miliony dolarów polskiej pracy oddane są Niemcom, Irlandczykom i innym.

Polskie szkoły w rękach Irlandczyków i innych. Na skłonie irlandzkiego arcybiskupa, polskie dzieci mogą być wyrzucone z polskich szkół, lub im może być wzbroniona nauka języka ojczystego.

Twój nie czekajmy, ale zdajmy się wszyscy ojcowi i matce na wiec, ażeby temu zaradzić — w niedzielę, dnia 15go lutego, o godz. 7ej wieczór do sali ob. Maciaga, 40ta ul. Przemawiać będą: ks. Krupski z Filadelfii, ks. Ławicki z Camden, N. J. i inni mówcy.

Komitet Szkoły.

Wieczorek wiejski

W niedzielę, t. j. dzisiaj 8go lutego, Tow. Sp. „Chopin” urządza nadzwyczajny okazny Wieczorek Wiejski w sali Domu Ludowego, przy Monroe ul. Wieczorek ten wyróżnia się będzie wieloma nie spodziankami, okaznymi nowościami, pierwszorzędą muzyką i dobrą zabawą. Zabawa potrwa do rana.

Regularne posiedzenie administracyjnej oddz. Im. Ossowskiego Z. S. P. w Passaic, odbędzie się w niedzielę 8go lutego, o godzinie 10ej rano w Domu Ludowym Polskim, 151 Monroe ul.

Członkowie niechaj się stawiać wczesniej i na czas, jak powyżej. My natomiast mamy sprawę do załatwienia, a między innymi ważną sprawę z Komitetu Okręgowego.

Z bratnim pozdrowieniem,
W. Jarmula, sekretarz.
F. Tabór, organizator.

NEWARK

„Król ciężarów i żelaza” WŁADYSLAW MAKSYMIAK, światowej sławy siłacz, wystąpi poraz pierwszy w Newarku w niedzielę 8go lutego, na sali św. Kazimierza przy Hiney i Tyler ul., o godzinie 8ej wiecz.

Program zachwyci każdego z Was, gdyż będzie to demonstracja siły nadludzkiej. Wykonanie numerów, jakich nie widzieliście w życiu i prawdopodobnie nie tak prosto zobaczyć.

Oto kilka punktów tego sensacyjnego programu.

Trzydzieści osób zginać będzie szynę, żelazną na karku Maksymiana. (Będziecie się cieszyć, że nie Wasz kark!)

Na jego pierścionki rozbijać będą młotami kamienie (a on potem podniesie się i dalej będzie się popisywał, jakby nic się nie stało).

Będzie na sobie dźwigał platformę z 20 osobami.

Będziecałoby cały osobę z publiczności jedną ręką i spuścił bez szwanku na ziemię.

Gola ręką wyleje gwoździ z deski i przebieje ją na wyłot.

Rekordowe dźwiganie ciężarów, podtrzymanie stalowych kul i chwytywanie ich jedną ręką.

Przyjdzie i zabawienie na własne oczy największego siłacza.

Każda osoba znajdującą się na sali ma prawo wyjścia na estradę i przekonania się zbliska.

Każda osoba znajdującą się na sali ma również prawo wyrażenia się w głoszący, a o ile tego dokaże, otrzyma cały dochód z wieczora.

Przyjdzie tłumnie na to widowisko!

Ceny umiarkowane!

Szkola dla dzieci

W soboty i w niedzielę odbywają się lekcje języka polskiego dla dzieci. Rodzice, którzy posyłają swe dzieci do szkoły publicznej, mają sposobność także wysłać je do szkoły polskiej. Szkoła już egzystuje trzeci miesiąc.

R. A. Borkowski.

Kanałowód Bal

Weteranów Armii Polskiej w niedzielę, 8go lutego, o godzinie 4ej popołudniu, w Auditorium Harrimana, róg Harrison i Kingsland Avenue.

Rodacy, stawcie się na zabawę weteranów armii polskiej, a pomóżcie przez to zarządowi w szlachetnych usłudach opiekowania się naszymi kolegami, niezdolnymi do pracy.

St. Wilk, prezes placówki.

Pobit żonę — aresztowany

Franciszek Świder z pn. 51 Charlton ul., niezbyt taktywnie postąpił ze swoją żoną, gdy ta mu zwróciła uwagę, jakże mu flirtowała z innymi kobietami. Nie podobało mu się uwagi żony, więc podobno wziął ją na kolana i ukażał jej nity dziecko. Ona oburzona, kazała męża aresztować. Wczoraj wieczorem detektywi Sanson i Stants zabrali zwanego na stację policyjną zwanego obowodu, gdzie stał on pod oskarżeniem policja żony.

Obchód Kościuszkowski

Nie zapomniacie, że w niedzielę, dnia 15go lutego, Polonia newarska uroczystie będzie obchodzić rocznicę urodzin Kościuszki. W tym dniu, Sokół Gn. 17, urządził wspaniały Obchód Kościuszkowski w sali parafialnej św. Stanisława, pn. 124 Livingston ul.

Program obchodu będzie nader bogaty. Przemawiać będą moi miejscowi i oby. Najlepsze siły

NIEDZIELA, 15. LUTEGO

„MANEWRY JESIENNE”
piękna i wesoła operetka
KRUEGERS AUDITORIUM
Newark

CENY MIEJSK ZNIŻONE:
60c, 75c, \$1, \$1.25 i \$1.50
Bilety wczesniej do nabycia w Klubie Oświatowym i Domu Narodowym

Telefon Waverly 4821
Dr. Józef Michalski
Były Major-Lekarz Wojsk Polskich

14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.
Telefon Rezydencji, Michalski 4809

Pieczęć Kuchenna
Pieczęć Kuchenna
całkowicie do ogrzewania
całkowicie do ogrzewania
całkowicie do ogrzewania
całkowicie do ogrzewania

14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.
Telefon Rezydencji, Michalski 4809

Pieczęć Kuchenna
Pieczęć Kuchenna
całkowicie do ogrzewania
całkowicie do ogrzewania
całkowicie do ogrzewania
całkowicie do ogrzewania

14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.
Telefon Rezydencji, Michalski 4809

Series B — No. 4

Kto otrzymuje Wasz zarobek?



Niechaj oszczędzanie będzie z planem

MUSIECIE MYŚLEĆ, JEŻELI CHCECIE MIEĆ PIENIĄDZE:

Musicie myśleć nad celem oszczędzania.
Musicie myśleć nad tem ile chcecie oszczędzić.
Musicie myśleć nad planem oszczędzania regularnego.
Musicie myśleć ciągle, aby zdobyć cel.

Ile możecie zatrzymać z tego co zarobiacie, będzie zależało od wytrwałości — w dziedzinie, w dobrych czasach i średnich.
Najlepszym sposobem utrzymania oszczędności jest mieć z góry określony cel:

Może nim być dom.

Może nim być ubezpieczenie na życie.

Może nim być dobry bond.

Może nim być podróże do kraju albo dłuższe wakacje.

Może nim być wykształcenie Waszych dzieci.

Może nim być jakikolwiek dobry cel, lecz

Musi on być dokładnie określony i godny.

Przyjdzie do nas, z pewnością możemy Wam pomóc. Proszę się pytać o Dr. SOLITERMANA, Dyrektora naszego ODDZIAŁU USŁUGI SĄSIEDZKIEJ (Neighborhood Service Department) 130 Bowery.

Obydwa Banki są otwarte do 7-jej wieczorem w poniedziałki.

The Bowery Savings Bank

110 East 42 Street 130 Bowery

naprzeciw Grand Central Station NEW YORK CITY blisko Grand St.

OGÓLNE ZASOBY PRZEWYKSZAJĄ SUMĘ \$250,000.00 0.00

THE LINCOLN SAVINGS BANK

of BROOKLYN
Założony 1864

Główna Biuro: P. 113 A
531 Broadway i Borum St. 12 Graham Ave. blisko B'way

\$1. — Otwiera Konto — \$1.

Ostatnia stopa procentowa wynosiła

CZTERY I PÓŁ (4 1/2%) PERCENT

procent i procent od procent dopisywane są kwartalnie

Przeznika pieniądze do wszystkich krajów po niskich ratach.

Wkładki do banku przez pocztę

PRZEDZIAŁY OGNIOTRWAŁE \$3. — i więcej

Gos. H. Doscher, Zarządca Charles Froese, Prezydent

Kapitał przeszło \$70,000,000

POSZUKIWANIA ZE STAREGO KRAJU

Amerykańskie biuro Informacyjne otrzymało listy z kraju z prośbą o odszukanie następujących osób:

Cegłowski Franciszek, który przebywał w S. Z. około 22 lata. Ostatnio zamieszkiwał w Filadelfii.

Chojnacki Ks. Feliks, poszukiwany przez siostrę.

PIOTROWSKI Maciej, ostatnio zamieszkiwał w Chicago, Ill. Poszukuje go krewny.

NORWICH, CONN.

Zawiadomienie

Znana uczona niewidoma dr. M. Lipińska mieć będzie odczyt w Norwich, Conn., na sali Kościuszkowski, w niedzielę, dnia 8go lutego, o godzinie 7-jej wieczorem. Temat odczytu "Z Hygieny Umysłu i Odżywiania."

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

Wstęp wolny.

ROK ŚWIĘTY

Wycieczka do Rzymu

SPECJALNIE ZNIŻONE BILETY W OBE STRONY

NEW YORK — NEAPOL — I Z POWROTEM

III KLASA \$147 ponadto \$13 podatku

(Na okręcie S. S. PROVIDENCE 15 tygodni)

(Obywateli Stanów Zjednoczonych płaci tylko \$5 podatku)

SEYDIEB KOLONIALNY (WYŻEJ)

odpływa 17-go lutego, 27-go kwietnia, 2-go lipca, 11-go września, 22-go listopada.

S. S. PATRIA

odpływa 20-go marca, 5-go czerwca, 14-go lipca, 13-go października, 1-go grudnia.

S. S. CANADA

odpływa 10 marca.

S. S. PROVIDENCE

Bilety zwrotne są ważne przez jeden rok

Wyjątkiem jedynie. Kąpiący się w morzu, 5-go czerwca, 14-go lipca, 13-go października, 1-go grudnia.

Do szczegóły zapytać się do kierownika agenta okrętowego lub

FABRE LINE

JAS. W. ELWELL & CO. INC.

17 State Street, N. Y. C.

Z PRASY I O PRASIE

LA AUTOMOBILOWA
ra, mechanika.
przez znanego
A. Gwarantu-
jemy i staramy
do 3 tygodni
a popołudniu.



Adam
Krechowiecki

OTRON

Powieść
Historyczna

(Ciąg dalszy).

— Miły mój książę — rzekł — Trzeba ostrożnym być i na razie tak sprząć, żeby to wyglądało, jakoby ja, lennik polski... cha! cha! posilił się!

— I szczyść doruczył!
— Tak mi przecz! Najjaśniejszy król Jan Kazimierz rozkazał rączyć...

Chodząc żywo po komnacie, mówił urwanyymi wyrazami, rozwijając cały plan: Na razie on chciał na uboczu pozostać, ludzkie obie strony dopokli się da. Radziwiłł zaś rzeczą było zająć takie stanowisko, żeby skutecznym pośrednikiem mógł być pomiędzy Elektorem a Polską. Na to zaś przedewszystkiem było potrzeba ująć sobie hetmana Pawła Sapiechę, który wodzem był dzielny, lecz zarazem łatwowierny i dobruśnynny.

Bogusławowi nie wydawało się to rzeczą trudną:

— Wrogom nie był brata mego Janusza — mówił. — Lecz od czasu gdy śmierci, szczególniejście pocóżł okazywać mi względy, jakby się przejechał chciał.

— Z tego należy skorzystać! — przerwał Elektor. Niech on ciebie do Warszawy wprowadzi. A tam już ci wiadomo, co czynić masz... Czekaj wpatki...

I różne obietnice Radziwiłłowi czynił pocóżł: W razie szwedzkiego zwycięstwa, najpierwszym w zaojowanym państwie godności; a w razie gdyby Jan Kazimierz utrzymał się, zdołał, wyjednając zupełnej amnestji i powrotu do łask królewskich.

Długo trwała narada, na której ułożono cały plan postępowania, i żeby w każdym wypadku pocóżł odnieść. — W końcu Elektor różne doręczył pisma Bogusławowi, które on miał niezwłocznie przez zaufanych posłów wyprawić. Były tam listy do Jana Kazimierza i hetmanów polskich z obietnicami, których nikt dotrzymać nie myślał, ale był jeden zwłaszcza ważny, do tatarskiego hana.

— Gdyby list ten — mówił Elektor — wpadł w polskie ręce, byłoby źle... Cała nasza robota przedpadłaby! Han znał nasze posłki Polacy ofiarują i temu zapobiedz trzeba. Musiałem przeto w piśmie do niego otwarcie być i odkryć po części nasze plany. Z tem przeto pismem trzeba takiego stać, któryby umiał wszędy się dostać, a pisma tego nawet z życiem nie oddać...

I patrząc z uśmiechem drwającym na Radziwiłła, doruczył:

— Mnie się widzi, że najlepszą do takiej misji byłaby jaka wierna a przywiązana niewiasta... Ty pewnie masz taką?...

— Ale Bogusław się nie śmiał. Do takiego poselstwa najlepszym mu się zdawał Szczenicki, ale tego jak na złość nie było. Miał zaś przeczuć, że cała ta wyprawa na dobry nie obróci się koniec, i że mu grozi niebezpieczeństwo.

W boju odważny, Bogusław jedynie tylko lękał się rzeczy, i żeby przez Czarnieckiego, jako zdradca schwytanym był. Wiedział, że kasztelan kilkowski nie przepuszczał nikomu; jemu by tembarodziej nie przepuścił, i z nim w dawnej animozji był.

Mocno był przeto zafasrowany i siebie niepewny, gdy wychodząc z elektorskiej komnaty spotkał się oko w oko ze Szczenickim, który powrócił właśnie z podróży, w antykameryze na pana swego czekał.

Rozpromieniała mu się twarz.

— Do Szczenickiego wrzeszcz! — zawołał — do brze jest, bo mam dla waszą misję zaważać...

Idąc z księciem na Knipawie, zdawał mu sprawę Szczenicki z tego, co na Litwie widział lub słyszał, co działo się w Shucku, i Birzali, i Klejdanach.

— Litwa — mówił — zgnębiona jest... Są przecież tacy, którzy szwedzkiego panowania nie chcą. Żaloga niświeńska cała wierna królówi polskiemu.

Bogusław z rozstargnieniem słuchał, od czasu jeno przerywał:

— Do służącego komendanta Grossa muszę znów posłać wyprawić... niech się trzyma i nie daje się Niewiśzowi hałamuć...

Po chwili doruczył:

— Stefanowicz tam pójźcie... Szczenicki w lot podchwycił:

— Zamiasz Stefanowiczowi, możyby Wasza Miłość mnie to poselstwo poruczyć raczy?

Radziwiłł rzucił głową i jakby w zdumieniu na swego dworzannina spojrział. Nie odrzekł nic, jeno ramionami dźwignął.

Gdy zaś przybył do dworzyska na Knipawie, Radziwiłł wszedłszy do swojej komnaty, kazał Szczenickiemu za sobą iść i drzwi za nim zaważać.

— Tego — ował się — co ci tu rzekę, nie może nikt słyszeć... rozumiesz?

Siadł przy stole i pocóżł listy pisać, a chwila pomrukiwał:

— Stefanowicz do Shucka i Niewiśz... ty zaś do Lwowa...

— Mości książę — nieśmiało zaczął Szczenicki — jest-li to rozkaz?

Radziwiłł oderwał oczy od pisanja i znów tak na dworzannina spojrział, jakby go nie rozumiał.

— A cóż waćpan mniemasz?... że to i graska-ka?...

— Muszę wyznać — i o przebaczenie prosię... Jam już nie ten, co pierw...

— Pewnie głupszy... — przerwał Bogusław, pisząc dalej.

— Ożeniłem się!... — wyjął Szczenicki.

A na to Radziwiłł porwał się z miejsca i przy skoczył ku niemu:

— Jakto! — krzyknął — bez zezwolenia mego? A to nie może być...

— Miłościwy książę — mówił błagalnie Stanisław — stało się to tak nagle, że nie miałem czasu o zezwolenie prosić... Rodzina stawiała opór... musiałem pannę porwać...

Bogusław w złości za ramię go targał.

— A toś ty złościwy osiel jest... wściekły osiel!

— krzyczał. — Już i tak na Litwie mnie nie szczydzą, a teraz jeszcze mówią bzdury, jako słudzy moi szlachcieckie dziewczęta porwają i zbrojne napady czynią!

Biegał teraz po komnacie w wielkiem wzburzeniu. Szczenicki z pochyloną głową milczał.

— A to mnie jest wszystko jedno! — rzekł wreszcie Bogusław, znów naprzeciw Stanisława przystając. — Rozkazanie spełnić musisz... Poślu bilesz ja?

— W Shucku... minister tamtejszego zboru ślub nam dał...

— Pójźcie za to precz! A waćpan dziś jeszcze do drogi się gotuj! Jakimi chcesz manowami, i w jakim chcesz przebraniu, bylebyś do Lwowa dotarł...

Szczenicki jeszcze próbował proby.

— Miłościwy książę! — mówił — na stracenie chyba pójźcie... na pewną śmierć... Widziałem ja teraz co się po drogach dzieje. Podają tu polskie, to szwedzkie, wszystkich podejrzanych chwytają i ubijają bez sądu... Na własne oczy widziałem, jak uśmiewając dwóch schwytano, którzy się za Kapucynów udawali, a byli szpiegiem szwedzkimi. Poznano ich pomimo habitów i obwieszono...

— To już kapucyńskiego habitu nie bierz... — rzekł sztyderzo Radziwiłł — szukaj innego przebrania. A gdy będziesz gotów... najpóźniej jutro — do mnie przyjdź. Listy dam ci ważne, z których jeden jest taki, że...

Urwał i stając przed Szczenickim, moment badawco na niego patrzył.

Stanisław stał z pochyloną głową, bardzo pomieszany.

— Co ona z ciebie uczyniła ta dziewczka! — mruknął Bogusław — byłeś dawniej i sprawy i do wszystkiego skory... teraz widzę, jako zmniejszyło w tobie serce... tchórzysz!

— Żyć chcę... — szepnął Radziwiłł — miluj ją!

Radziwiłł za ramię go szarpnął:

— Słuchajno ty — rzekł — wszak mnie wszystko zaważasz...

Dworzanin do stóp mu się pochylił.

— Wszystko... — powtórzył kornie.

Był niewolnym chłopem, dalem ci swobodę... Stuleżył mi sprawnie w wybranieckiej załodze służkę... wzięłem cię za to na mój dwór i porównałem z innymi dworzaninami, chociaż niektórzy sarkali, iż nie szlachcic... Mniejsza o to! Ja ci i szlachcicem doskonałym uczynię, bylebyś się sprawił... I na ślub ten zezwól, a o swój los i tej dziewczę nie troszcz się... zadrześć ci wam będą...

— Miłościwy książę! — ował się Szczenicki — jam był zawsze na każde rozkazanie gotów, lecz teraz racz jeno zezwolić...

— Nie zezwól! — przerwał Radziwiłł — rozkazanie spełnić musisz...

I mówił dalej stanowczo:

— Do Lwowa dotrzeć masz koniecznie i spenetrować, co się w obozie królewskim dzieje. Han tatarski tam podobno jest i z królem o posłki się układa. Do niego dojdź musisz... gdyby z podo Lwowa odcignął, za nim śladem idź... i pismo mu oddaj...

Strzałami się znów i po chwili:

— Pismo to jest takie — doruczył — i ty gdybyś je wydał, to śmierć cię z mojej ręki nie minie... Rozumiesz?...

Zaległa cisza. Radziwiłł szybkimi krokami chodząc, rzucając od czasu do czasu na Szczenickiego iskry spojrzeń.

Wahanie się i widoczna trwożliwość sprawnego niegdyś i zuchwałego dworzannina, któremu ufał, do rozpaczy go doprowadzały. Nikogo sprawniejszego i bardziej zaufanego przy sobie nie miał, iży mu tak trudną i niebezpieczną misję poruczył — a oto i Szczenicki zawodził! Trzeba mu było koniecznie otuchy dodać, ale jak?

Wtem przyszył mu na myśl słowa Elektora.

Przystąpił i spytał z nagłą:

— Ta dziewczka twój jest tutaj?...

Szczenicki głową podniósł:

— Żona moja — odparł z naciskiem — jest ze mną...

Bogusław ramionami lekceważąco dźwignął i znów myślał. A po chwili, zmieniając nagle ton:

— Wiesz? — rzekł — Dworzanin mój Szołkowski tej nocy ubiegł... Podcie! Wygnałem go sam raczej za zuchwałostwo... Ale została siostra jego... Halszka... Ta stara wiedźma, Mieden, nie cierpi jej, a lękał się, iży Szołkowski w czas nieobecności mojej tu nie wrócił i jakowego gwałtu dopuścić się nie chciał... Tedy tak myślę...

Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.

— Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.

— Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.

— Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.

— Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.

— Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.

— Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.

— Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.

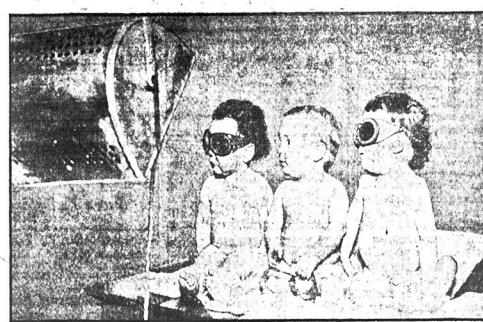
— Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.

— Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.

— Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.

— Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.

— Ustał i już zwolna mówił dalej, każde słowo ważąc.



W szpitalach miejskich obecnie dzieci potrzebujące promieni słonecznych do zwalczania anglickiej choroby poddawane są działaniu światła kwarcowego.

POĆWIARTOWANY TRUP W DUNAJU

Małżonkowie zamordowali przyjaciela

Niebywałego morderstwa dokonano w Budapeszcie na bogatym rzeźniku Franciszku Kudeker. Mordercami są kapitan policji Lederer oraz jego żona Marja.

Kudekka udał się w dniu 11 stycznia wieczorem z wizytą do Ledererów i więcej go nie widziano. Zaniepokojona rodzina po dwu dniach oczekiwania, zawiadomiła o tym policję. Rozpoczęło się śledztwo, które doprowadziło do wykrycia zbrodni. Zamordowany Kudekka był z Ledererem w serdecznej przyjaźni, bywał więc u nich bardzo często.

Gdy przybył do nich ostatnio wieczorem miał przy sobie sto milionów koron węgierskich, czem się nie krył przed Ledererami. Ledererowie, chcąc zdołać te pieniądze, zamordowali Kudekka. Następnie pokrajali trupa, kawałki upakowali do walizki, a zaniósłszy ją nad Dunaj, wrzucili do wody.

Stróż nocny znalazł na śledztwie, że spótkal północą Ledererów niosących walizkę. Opowiadając, że zdechł im pies i chcą go wrzucić do wody. Po ich odejściu, stróż, zaciekawiony, poszedł zobaczyć, gdzie rzucili trupa psa. Jakież było jego przerażenie, gdy przy szedłszy nad rzekę zobaczył na brzegu żakiety męskie, buty oraz kawałki ciała.

Gdy policja-udała się do mieszkania Ledererów, nie mogła tam dostać. Portier domu oświadczył, iż niema ich w mieszkaniu. Wtedy policja otworzyła drzwi i weszła do mieszkania. Zaraz na wstępie uderzył policjantów straszny zaduch, wydobywający się z dwóch skrzynek. Gdy wezwany na miejsce śniarsz potwierdził zamki, znalazł no w skrytkach okrwawione ręce, nogi, oraz kości ludzkie.

Przybyła do domu najspokojniej tego wieczora, pani Lederer aresztowano i odprowadzono do sądu śledczego. Badanie jej trwało do rana. Utrzymała ona, iż mąż zabił Kudekka z zazdrości, ponieważ tenże zalecał się do niej, a ona opowiadała o tym mężowi. Gdy ostatniego wieczora Kudekka przybył do nich, powstała między dwoma mężczyznami ostra sprzeżka. Wystraszona tą awanturą pani Lederer, zamknęła się w kuchni i siedziała tam, jak ona twierdzi, 4 godziny. — Caley ten czas trwała kłótnia. Naraz zrobiło się zupełnie cicho, wyszła wówczas z kuchni i ujrzała trupa Kudekka, który miał już oddane ręce i nogi.

Gdy mąż ją zobaczył, kazał jej być cicho i pomóc pokrajać trupa, by można go było pomie-

ścić w trzech walizkach i wynieść następnie do Dunaju. Ledererowa, pochodząca z Tyrolu, nie zna języka węgierskiego, zeznawała więc po niemiecku.

Podczas badania miała kilkakrotnie i wadala w spazmatycznym płaczu. Postawiono po raz drugi przed sądem śledczym, po czegła się płatać i składać zeznania sprzeczne ze swym poprzednim opowiadaniem. Na zapytanie policji, gdzie się podzieliła pieniądze i klejnoty Kudekka, zbladła śmiertelnie. Po chwili dopiero jakakąś się odpowiedziała, iż została zapewne razem z ubraniami wrzucone do wody.

Badany morderca, którego aresztowano w kilka godzin po zbrodni, niż żonę, przynajmniej się do

zastereżenia Kudekka, ale kategorycznie zaprzecza, jakoby on powiartował trupa. Zrobiła to żona.

Wobec tych sprzecznych zeznań, policja przyprowadziła oboje małżonków na miejsce zbrodni.

Rozpoczęło się nowe badanie. Kapitan poprosił o cygaro, a zapalwszy je, zeznał siabym głosem, iż morderstwo było dawno już uplanowane. Żona jego była bardzo rozrzucona, ciągle potrzebowała pieniędzy, których Lederer nie mógł nigdy nastarczyć. Ona to zaproponowała mu zabicie Kudekka. Ofiara mordu podkochiwała się w jego żonie, napisała więc ona list do zamordowanego, prosząc by przybył do niej wieczorem, korzystając z nieobecności męża. Ledererowi kazała ona ztawować na Kudekka, a gdy ten przybył, uderzyła go, a następnie zabiła.

Badany morderca, którego aresztowano w kilka godzin po zbrodni, niż żonę, przynajmniej się do

Śledztwo dotychczas nie jest ukończone, gdyż oględziny powiartowanego ciała ofiary, nie wykazały rany, zadanej kulią. Małżonkowie Lederer mieli jak najgorszą opinię.

W mieszkaniu zbrodnicy pa-ry znaleziono 60 milionów koron, z posiadania których Lederer wytlumaczył się nie umie.

SZYKANOWANIE POLAKÓW W BERLINIE.

O nowych szykanach polaków tym razem na gruncie kościelnym donosi ostatnio „Dziennik berliński”, pisząc:

W parafji św. Pawła, w dzielnicy Moabitkiej odbywały się w tamtejszym kościele w każde święto nabożeństwa dla mieszkających tam licznie polaków. W początkach jednak ubiegłego roku polski komitet parafjalny pod naciskiem Niemców musiał się zgodzić na ograniczenie nabożeństw z polskimi śpiewami i kazaniami jedynie do 2 i 4-ej niedzieli w miesiącu. Skutkiem tego policy w roku bieżącym pozbawieni byli swego nabożeństwa w najuroczystsze święta katolickie (Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Boże Ciało, św. Piotra i Pawła, M. B. Różańcowej), Nabożeństwa nie mają zupełnie charakteru polskiego.

ZAMACH NA POCIĄG POD BERLINEM.

Na pociąg popieszny linii Berlin-Halle dokonano zamachu. Sprawy położyły na szynach 8 ogromnych bloków drewnych, aby wykołocili pociąg i następnie obrabować pasażerów. Ukryli się oni przy torze w lesie. Urzędnik kolejowy w ostatniej chwili spostrzegł belki i pociąg powstrzymał.

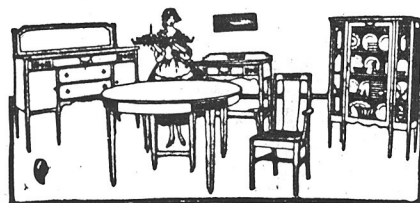
Chas. Kosches

SKŁAD MEBLI

14 ul. i 1-Ave. New York City

ZIMA

JEST PORĄ ROKU, KIEDY NAJWIĘCEJ POZOSTAJECIE W DOMU.
CZEM JEST DOM, BEZ WYGODNYCH MEBLI?
SPORZĄDZCIE INWENTARZ TERAZ I ODWIEDZCIE NASZ OLBRZYMI
SKŁAD Z NOWYM TOWAREM.

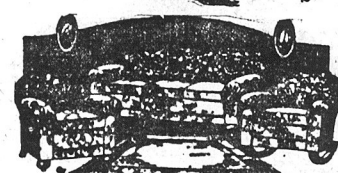


Kompletne urządzenie jadalni 10 sztuk od \$198

Kompletne
urządzenie
sypialni od



\$175
i wyżej



Ten wspaniały komplet salonu \$198.00

GRAMOFONY
od \$79.00

1

TYGODNIOWO
OTWIERA KONTO

1

SKŁAD NASZ JEST OTWARTY W PONIEDZIAŁEK
I SOBOTĘ WECZORAMI

Jeon Nash, elegancja Amerykan, ma zamiar skrócić artykuł epigoni o odeskodowanie za złamanie serca. Krucho są serduška Amerykanek

(Ciąg dalszy nastąpi).

nt

th
/.

ad
na
re-
se)

na-
sig

ve.
w

po-
ny.
ale,
ju.
sa-
le)

po-
ow

to-
ue,
(5e)
ro-
ile,
&
ff.
n).
cle
o-
h).
-

15
na
su-
po
la-
e-
h-
m
e,
e)
—
—
—
—
—

1991

1)

—
③
)
—
●
.

1

...

1

2

Piękne kobiety wychodzą na łowy



ZACHODZIE słońca, niebo pławi się w purpurze, a już z przeciwległej strony pojawiają się cienie nocy. Spokój ogarnia wzgórza i doliny — lecz jeśli wsłuchać się uważnie, można rozróżnić tysiące lekkich szmerów: to mieszkańcy lasów i łąk przygotowują się do spoczynku.

Raptem rozlega się trzask gałęzi, tupot nóg; z gałęzi wylania się niewyraźna rozpylająca się w zmierzchu forma jakiegoś zwierzęcia. — Baczność! Jelen zbliża się! Ale to nie koniec. — Dwie postacie wychodzą z za drzew, idąc wprost w kierunku zwierzęcia. Z blizszości do wściekłości oczyma, jelen nastawia rogi i rzuca się w kierunku niespodziewanych wrogów. — Huk strzałów — i jelen pada.

Zwycięzcy myśliwi. Piękna zdobycz, jeszcze piękniejsi myśliwi, — są to kobiety ubrane w zielone stroje myśliwskie. Do niedawna polowanie na zwierzę było uważane za wyłącznie męski sport. W tym sezonie mamy nowość, ponieważ ten sport zyskał sobie zapalone zwolenniki we Francji, Anglii i Ameryce. — Codziennie gazety donoszą o triumfach uroczystych łowców, co nie sprzeciwia się tradycji, ponieważ w starożytności bogini łowów była kobieta.

Jakie potrzebne są warunki, aby osiągnąć powodzenie na polowaniu? Przedewszystkiem odwagę i cierpliwość, wymagającą nie raz całych godzin spędzonych wśród zarośli, czasem w niewygodnej, skulonej pozycji.

Najślawniejsza łowczyni z... pani Julia Lombart, wiezie na łowach zabita przez siebie łanię.

Niebezpieczeństwo związane z tym sportem zdaje się dodawać uroku. — Szczerze nie polowanie na koniach, wymaga umiejętności konnej jazdy, bo w pogoni za zwierzęciem myśliwy nieraz przebywa na najgorsze bezdroża, moczary i zarośla. — Nieraz w lasach Ameryki myśliwy zapędza się za swą zdobyczą tak daleko, że nie może odnaleźć drogi powrotnej i błądzi całymi dniami wśród ogromnej puszczy.

Kobiety przewyciężyły te wszystkie przeszkody.

W Anglii arystokratki uważają za najwyższą cieżbę tytuł dobrej łowczyni. Jedną z nich, lady Warrender, odznaczyła się organizowaniem wielkich polowań, w których wiele kobiet z towarzystwem brało udział.

Panna Dicks, amerykańka założyła międzynarodowe towarzystwo łowieckie, — do którego należą wyłącznie kobiety.

Panna Monika Dicks z Atlanty, zorganizowała międzynarodowe stowarzyszenie kobiet łowczyń.



Lady Warrender, wprowadzająca modę polowań wśród kobiet.



Dla Domu

DZIAŁ KOBIECE

Dla Rodziny



Siostra sławnej aktorki filmowej Peggy Joyce również obraca karierą artystyczną. Jako że będzie piękna ma dobre szanse powodzenia

O pracy Curie Skłodowskiej

Warunki pracy nie były dobre. Od początku Piotr Curie marzył o zdobyciu dobrej pracowni. Dowiedziawszy się, że dyktor Szkoły Fizycznej przedstawia go do orderu „palmes académiques”, napisał do niego: „Proszę podziękować odemnie ministrowi i zawiadomić go, że nie odczuwam bynajmniej potrzeby orderu, lecz że gwałtownie potrzebuję laboratorium”. Niestety, pragnienie to nigdy nie zostało zaspokojone za jego życia. Dopiero w roku 1915 młoda Maria Skłodowska-Curie przeniosła pracownię do nowego instytutu, lecz ten, kto tego tak pragnął, dawno już spoczywał w grobie.

Pierwszą swą pracę oryginalną „O magnetycznych właściwościach stali” zaczęła Maria Skłodowska w pracowni profesora Lippmana, ukończyła ją i wydała w roku 1897, roku urodzin swej starszej córki Ireny. Wtedy właśnie zaczęło mówić o odkryciu Becquerela, który zauważył, że metal uranu wysyła

promienie, działające na płyty fotograficzne i powodujące wyładowanie elektroskopu. Powyższe promieniowanie uranu, uważane pierwotnie przez Becquerela za fosforescencję, żywo zainteresowało M. Skłodowską, po stanowiła więc zjawiska te do dokładnej zbadania dla swej rozprawy doktorskiej. Pracę tę zaczęła zupełnie samodzielnie w roku 1897, nie przewidując jej nadzwyczajnych wyników i przewrotu pojęć, jakie za sobą pociągnęły w teorii fizyki. Praca ta była jednym zwiastkiem pochodem ku szczytom wiedzy i sławy.

Maria Skłodowska zaczęła robić pomiary tych zjawisk, używając bardzo subtelnych i czułych instrumentów elektrycznych. Wkrótce odnalazła powyższe promieniowanie poza uranem jeszcze w torze i ustalila niezbicie, że jest ono atomową właściwością tych dwóch pierwiastków, niezależnie od ich chemicznych połączeń. Studiując bliżej te promieniotwórcze (wyraz przez Ni wprowadzony do nauki), zauważyła fakt wielkiej doniosłości napórów radiokasny. Promieniotwórczość niektórych rud, zawierających uran lub tor, była nieproporcjonalnie wielka w stosunku do zawartości w nich ilości uranu i toru. Śmiała hipoteza jak błyskawica rozjaśniła wkrótce wszelkie jej wątpliwości. W uścisłe Marii Skłodowskiej powstało przekonanie, że wpadła na ślad nowych, dotąd nieznanych pierwiastków, o dużej wielkości silnie promieniotwórczej, niż uran, lub tor. Właściwie było to już odkrycie polonu i radu — należało je jeszcze udowodnić przez wydzielenie z jennych pierwiastków w stanie czystym i określenie ich ciężarów atomowych i wzmianki czystych. W celu jak najdokładniejszego sprawdzenia tej olśniewającej hipotezy, Piotr Curie porzucił swe badania kryształów i przyłączył się do prac swej żony na jej życzenie. Odtąd idąc oboma rękami w rękę — ona pracując głównie nad wyodrębnieniem już przewidzianych przez siebie pierwiastków, on więcej nad badaniem ich dynamicznych właściwości.

Dużo potrzeba było miejsca, aby móc przerabiać drugą analizę chemiczną wielkiej ilości rudy uranowej (pochlebny). Małżonkowie uchyliłi wtedy po zwolnieniu na użycie starej szopy w podwórzu Szkoły Fizycznej, służącej za wapieniarnię, nieoplanej, bez rury i bez żadnych urządzeń prócz paru starych stołów i czarnej tablicy. Historyczka ta szopa stała się dla świętą wiedz, w której małżonkowie wydoskonalili „dużego radu”, jak się wyrażała z uśmiechem Maria Skłodowska. Oboje nie mieli majątku, oboje byli jeszcze niezamężni, lecz oboje posiadali młodość, entuzjazm, gorące umiowanie wiedzy i wytrwałość, nieustraszone się żądni przeciwnościami. — Sili się mierzyć na wielkie zamary. W przedmowie do wydanych przez siebie dzieł, Piotr Curie, Maria Skłodowska tak mówi: „W sprawie tej, w której latem niezmierzonym piekło ostrze, a która zimą słabo ogryzał piekły żelazny, bez podłogi, o oszklonym dachu, niedostatecznie chronionym nas przed dżem, spędziliśmy najszczęśliwsze lata naszego istnienia, poświęcając się całkowicie pracy. Pomimo, że byliśmy pozbawieni tych wszystkich udogodnień, które w wysokim stopniu ułatwiają pracę chemika, wykonaliśmy tam mnóstwo doświadczeń nad wciąż wzrastającymi ilościami

materyj. O ile doświadczeń tych nie można było wykonać naczyniami, musieliśmy wchodzić szkodliwe gazy, które pozwolił uchodzić przez otwarte okna. Casy inwentaryzacji skład się ze starych zużytych stołów, na których rozstawialiśmy cenne produkty koncentracji radu. Nie posiadając żadnego sprzętu, w którym moglibyśmy umieścić otrzymane preparaty promieniotwórcze, rozkładaliśmy je na stołach i półkach. Przypominam sobie zachwyty, jakiego doznawałam, wchodząc nieraz wieczorem do naszej pracowni, na widok, naprzód słabo, potem w miarę postępu koncentracji coraz silniej błyskających światłek, które ze wszech stron ku nam spoglądały”.

Do szopy tej, w której tyle przeżyli, byli oboje szczerze przywiązani. Opuszczali ją z żalem, przenosząc się do Sorbony, i nieraz odzwadzała ją z pięty. Gdy miała być zburzona, aby ustąpić miejsca nowym zabudowom Szkoły Fizycznej, uprzedził o tem Marię Skłodowska — Petit, wierny i szczerze oddany jej służącemu z laboratorium. Wybrała się więc na to ostatnią pielgrzymkę, lecz nieistety już sama... na czarnej tablicy były jeszcze ślady pisma Tego, który ją już opuścił.

Aby uzyskać odrobinę, bo za ledwie parę decygramów radu, musiała Maria Skłodowska przebrać około 1000 kg. rudy i wykonać własnoręcznie około 10000 poszczególnych kryształaczy.



Eleanor Robinson, członkini świata arystokratycznego w Chicago wniosła podanie o rozwód. Mąż był prezydentem grydy w Chicago

odłączających stopniowo niepotrzebne domieszki! Lecz wielki cel był osiągnięty! W lipcu 1939 r. małżonkowie zakomunikowali uczenniom świata tu o odkryciu polonu, a w grudniu tegoż roku o nierównie ważniejszym odkryciu — radu, który kilka milionów razy silniej promieniuje niż uran. Epokowe to odkrycie wywołało prawdziwą rewolucję w świecie fizyki — chemicznej.

Białe Kobiety

Rozwiali się marzenia o romantycznych przygodach z szekami wschodnich pustyń. Romantyczne porwania czy ucieczki okazały się tam niemożliwe, nie dlatego by szkiełki stracił swój gorący temperament, ale dlatego, że jasne ciała kobiet europejskich czy amerykańskich są dla szeków symbolem brzozy.

Po spędzeniu dość długiego czasu między różnymi plemionami wchodu i nabył pewnego umiaru w językach perskim i arabskim (pisze pani Marguerite Harrison w tygodniku „Liber ty”), mogłam wrzucić porumienić się z szekami w ich rowdowitem narzeczu. Bawilo mnie często słuchanie ich opinii o kobietach europejskich, wypowiadanych z zupełną otwartością. Nie podobają im się wcale nasze stroje. Strojcie się to są w ich oczach pozbowione wszelkiego powabu — przyzwolności. Uważają nas trzewiki z wysokimi obcasami za śmieszne, a nasze kapelusze za wprost obrzydliwe.

Szczupła kobieta jest dla nich odpychająca, bo ich ideały o postaciach kobiecych są zupełnie odmienne od naszych. Wschodnia piękność musi mieć o wiele mocno podczernione specjalnym barwikiem i parę znaków wytatuowanych na policzkach, mających kolor ciemno-brunatny lub kremowy. Czerwony kolor na policzkach uważany jest za szepczący.

Żaden Arab ani Pers nie patrzy drugi raz na kobietę, jeżeli nie będzie bardzo młoda. Krajowe dziewczęta wychodzą za mąż w czternastym roku życia, a nawet i wcześniej, a gdy dojdą do lat trzydziestu są uważane za stare kobiety. Jan wstrętnie wywarłoby w rodzimych gromadkach naszych siedemnastoletnich podłotków — tego nie wiem, ale żadnej kobiecie powy-

Złośliwe Uwagi

Kobięcie przyjemniej, jeśli jej powiesz, że jest najpiękniejszą na sali, niżbyś jej powiedziała, że jest najpiękniejszą na świecie.

Jedno nowe futro może rozegrać całe towarzystwo damskie.

Kobieta zęgną się z swą młodocia przez całe życie.

Są kobiety o tak głębokich i marzycielskich oczach, jak gdyby z bezdennej głębi patrzyły w bezkresną dal. Przytem myśla one o — nowym kapeluszu.

Kobiety mają szczególną zdolność do weterynarii. Niejednego już ośia radykalnie wyliczyły.

Kobieta jest czasem szczególnie, kobiety — nieszczerze. Często małżonkowiek jest jeszcze ciepły a wdowa po nim już zimna.

Kobieta nie zadowala się nigdy zwycięstwem. Więcej chodzi jej o tryumf.



Valore Conklin, ofiara nieszczęśliwego pojęcia małżeńskiego rodziców, wczoraj jest prawie co tydzień do sądu, gdyż ojciec prosi o rozwód



Panie-Kłopoty Wasze minęły!

Były czasy, kiedy słyszano nie małe, tylko wielkie kłopoty. Teraz kłopoty minęły. Teraz kłopoty minęły. Teraz kłopoty minęły.

Ruffles

Wszystko co wchodzi w modę, wszystko co wchodzi w modę, wszystko co wchodzi w modę.

F. A. RICHTER & CO. 104-114 St. 4th St., Brooklyn, N.Y.

Handel dziewczętami

Sprawa handlu dziewczętami stała się znowu aktualna. Pomimo wielu zaprzeczeń, jakoby handel ten w ogóle istniał, jako proceder zorganizowany i planowany stwierdzają dzienniki zagraniczne, że istnieje on rzeczywiście, a rozmiar jego rośnie w zastraszający sposób. Kobieta traktowana jest w tym handlu, jak przedmiot martwy, towar. I jeśli w Azji kupują sobie meczyni żony, jeśli odbywają się tam jarmarki małżeńskie nie zastępuje to jeszcze na miarę handlu żywym towarem. Ten handel jest wtedy, gdy dziewczęta sprzedawane są celem zrzucenia ich w bagno prostytucji i przewożone do krajów zamorskich.

W roku 1902 odbyła się w Paryżu konferencja, w której wielu z udziałem reprezentantów wszystkich państw kulturalnych i na konferencji tej ustalono wytyczne walki z handlem dziewczętami. W Austrii współczesnie znajduje się obecnie centrala tej walki przy dyr. policy. Centrala ta prowadzi ewidencje biur atencja, posad, zwłaszcza tych, które strzegą posady na wyjazd zagranicę, dalej agencje dla orkiestr dżazów, dla artystek i t. d. Często bowiem posady lub sztuka jest pretekstem prostytucji i wywozu dziewcząt. — Przed wystawieniem więc paszportu prowadzi się do kładne dochodzenia, o ile chodzi o samotne dziewczęta lub kobiety. Tu przymus paszportowy

jest zatem pewnego rodzaju do brodzienstwa. — W większych miastach urządzono tak zw. komisje dworcowe, które opiekują się samotnie podróżującymi kobietami.

Handel dziewczętami datuje się jeszcze od czasów niewolnictwa. W średniowieczu handlarze koni uprawiali równocześnie handel dziewczętami. Później w Wersalu utrzymywał specjalnych agentów tajnych, których zadaniem było staranie się o cięgie nowe towary. Także w dawnej średniowiecznej Austrii kwitł handel żywym towarem. Dziś jest Wiedeń jedynie stacją etapową w wywozie dziewcząt. „Towar” pochodzi przeważnie z krajów, w których jest dużo analfabetów, a więc takich, które łatwiej wziąć na kawał. Brane są tu pod uwagę, Węgry, Rumunia, Czechosłowacja. Celem podróży jest Wschód. Podnolowa Ameryka i inne kraje zamorskie. Wiele rosyjskich agentów uwija się po tych krajach, znajdując na obczyźnie dobre płatne zajęcia. Agenci przyrzekają dziewczętom małżeństwo, wspaniałe posady zagranicą, albo też zawierają nawet poterne małżeństwa i wywożą za swe ofiary.

Stacje wywozowe znajdują się w Genui i Marsylii. Co jakiś czas zamorskie domy rozpusty otrzymują depesze tej treści: od swych agentów europejskich: „Dywan już wysłany”. „Dwie panny w drodze”. „Jeden worek kartofli zakupiony”. Tym sposobem handel uchodził uwagi władz.

Organizacja zatem tej między narodowej bandy jest świętna. Niedawno policja austriacka aresztowała kilku zbrodniarzy agentów, którzy już setki ofiar wysłać zdołali do zagranicznych domów rozpusty. Nawziarska aresztowanych brzmia Jakob Schuld i Wolf Goldenberg.

Niedawno w Trentenzy zatrzymała policja meczynię, który był w towarzystwie dwunastu młodych dziewcząt. Dochodzenia w toku. Przed 3 miesiącami z miejscowości Gmunden w Austrii znikła niejaką Frieda Fuchs. Rzekomo miał się żenić z nią „konsul generalny” Otto Polatschek, który ludził rodziców obietnicą wprowadzenia panny w wyższe sfery towarzyskie. Po ślubie „konsul” odjechał z swą żoną. Piękne pozdrowienia od młodej pary nadeszły po jakimś czasie z Nicei, a później aż z Egiptu. Nagle za przestała córka korespondencji i wszelki słuch o niej i o jej mężu zaginął. Z pewnych danych co do osoby rzekomego „konsula” w rzeczywistości agenta szajki, stwierdzono, że Frieda Fuchs padła ofiarą handlu żywym towarem.

Władze także w Polsce powinny bacznie uwagę zwrócić na niewątpliwie uwijających się agentów międzynarodowej zbrodniczej szajki.



Agnes Dugat, aresztowana została w Los Angeles w związku z tajemniczą śmiercią Antoniego Hariego

SEVER'S LEKARSTWA UTRZYMUJĄ ZDROWIE W RODZINIE

Wyczerpane, nerwowe kobiety mogą otrzymać ulgę, przez użycie

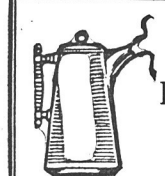
SEVER'S REGULATOR

Wzmocnienie dla kobiet

Planowa poprawa „niepokoju” jest o pomocnik przyrody przy zbiorze naturalnych funkcji i przywraca narządy ludzkie do zdrowego stanu.

Cena \$2.50 Zapytajcie w aptece

W.F. SEVERA CO. CEDAR RAPIDS, IOWA



Sekret Dobrej Kawy

Polęga na Domieszce z Twojej Kawy

Franck Chicory

(Franka Cykoryl)

tak jak dodajesz soli do swojego pożywienia

Ona poprawia każdą kawę, czyniąc ją bardziej wyminatną, dając jej ten zachwycający zapach i smak, zakochani amatorzy kawy się ubiegają

Pytaj Swojego Grosernika o Prawdziwą Franka Cykoryl — On ją ma Spróbuj ją proszę zauważaj samemu czy nie lepsza



Uważaj na Młynek do Kawy

Na każdą Kwadratowej Paczce

HEINR. FRANK SONS, Inc., FLUSHING, N. Y.

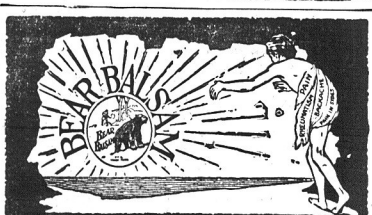
DZIECI PŁACZA O „CASTORIA”

Nieszkodliwy substytut oleju rybnego, Paregoric, krople i kojących syropów — Nie zawiera narkotyków

Matki! Fletcher's Castoria dla małych jest od zęora 30 lat dziełom i niemowlętom w każdym wieku zatwardzenia, wzdęcia, koliki, biegunki i pochodzące stąd gwałtowności oraz do regulowania żołądka i kiszki; pomaga ona w

trawieniu; daje naturalny sen bez środków nasennych. Prawdziwa nosi podpis

Cast. Fletcher



TEN CZŁOWIEK — młoda i okrutna ciemność, jaka go otaczała, wobec której, była smutna i chłodniejsza ulga niż o dobroczynnym promieniu — Króla Wszystkich Liniamentów

BEAR BALM Trzysławo dość daleko przebród do przekonania, że jest on niezrównany na Reumatyzm, Grypa, Przestąpienia, Świąteczność Ciepłoty i Muszkiety, oraz Bóle w Różnych Częściach Ciała. Działa szybko, bez obawy, i pozostawia śladu na skórze. Nie przepala skóry; może być używany dla dzieci. Zadowolony tryton, zadowolony także Ciepła, Białota Ból, Ból w Aparacie „BEAR BALM LINTIMENT”. Jest to nie ma, niech sprawdzi. Także do nabycia w niektórych aptekach, drogeriach lub aptekach, albo wysłać, sącąc: Co, więcej na prośbę, CENTRAL DRUG COMPANY, Dept. N. S. SHELDON, P.A. Agentem w Brooklyn, N. Y. jest aptekarska P. A. S. Bascyński, 173 Driggs Avenue. Agenci tracą się gwałtownie.

Wyjaśnienie niezwyklej tajemnicy egzotycznej Dolores

Podobna pięknej pani Dolores, której losa — może — została zdobyta przez polującą na sensację publiczność.

Ani paryska Prima Donna, ani dziedziczka amerykańskich milionów, ani austriacka arystokratka — „najlepsza w świecie modelka” — czem mogła być, jak się domyślać?

ści i Edny May, zadrwiwiającej swą pięknoscią smietankę towarzyszą New Yorku.

W jaki sposób Dolores stała się sławną na cały świat? Czy może przez pomaganie w odgrywanym misternej intrygi dyplomatycznej stała się bohaterką dnia? Albo też dzięki swej niezwyklej doskonałej budowie ciała? Czy może zaczęła swoją karierę w jakiejś podrzędnej dzielnicy jednej ze stolic europejskich? Czy może została wykryta jak drocenna perła przez utalentowanego rzeźbiarza, który został ośmieszony klasyczną jej postacją? — Poczuliśmy karjerę „najświatowej” w świecie modelki prawdopodobnie pozostaną na zawsze w tajemnicy i nigdy

nego” przyczytnia się wiele do uchylenia rąbka zasłony, strzegącej zawistnie pięknej kobiety. Historia rozwiodowa wykryła rzeczy, które nie noszą piętna romanizmu, przeciwnie, znamiona codzien-

Powyżej na lewo ona: — Charakterystyczny portret Dolores — przedstawiający rysy tajemniczej kobiety, która jest czyniła ceną dla wielu artystów. — Na prawo sławny posąg „Venus” — duża Epsteinowa, ekscentrycznego rzeźbiarza, który Dolores uczynił sławną.

„KIM była Dolores?” Pytały się wzajem przez dwa lata wszystkie osobistości świata artystycznego. „Czy rzeczywiście jest ona członkinią opery komicznej w Paryżu, czy wzięła zażenitowo za kulisami teatralnymi stała się dla niej nieznośna?”

„Czy naprawdę była rosyjską księżniczką, która uciekała z Piotrogradu w czasach bolszewickiej rewolucji, i od tego czasu przenosiła się z miasta do miasta?”

„Czy była rzeczywiście jedną z córek bogatego milionera, która uciekała z domu ojca, aby jej nie wydać za mąż?”

„Czy była naprawdę austriacką księżniczką, która w obawie przed zamordowaniem przez zawiązaną kołanką schroniła na szerokim świecie?”

„Czy jest jedną z domniemyanych osób, to właściwie kim jest — Ona?”

Takie pytania tajemnicze zadawało sobie z zapartym oddechem w Londynie od Whitechapel zamieszkałej przez międzynarodowy proletariatus, do dżulejki rezydencjalnej Mayfair, by się dowiedzieć kim jest najsławniejsza w świecie modelka — znana całej elicie artystycznej pod prostym, pierwszym imieniem „Dolores”.

I obecnie tajemnica została wyjaśniona, dzięki skardze rozwodowej tajemniczego męża, który nie był ani hrabią, ani księciem, ani żadnym nadzwyczajnym człowiekiem, lubującym się w niezwykłych przygodach, a był sobie zwykłym Ryszardem Harrym Sadlerem, zamieszkałym w kosmopolitycznej dzielnicy Londynu — Ladbroke Grove.

Po wręczeniu panu Sadlerowi aktu rozwodowego, który go uwolnił od tajemniczej Dolores, rozwiała się także tajemnica ośmiastolatka nim ben światową awanturnicę.

Może się to wydawać niepodobne do wiary, ale jest faktem, że tajemnicza osobistość, o której tak wiele mówiono się domysłów z powodu jej bądź co bądź nadzwyczajnych zdolności, której imponowała rzeźbiarom — artystom, jest sobie zwykłą Norine Fournier Schofield Sadler, rozwódka.

Była ona istotnie modelką w podwójnym tego słowa znaczeniu. Przyjrzany przez nią nadzwyczajny rysunek, który nat-



Mała napadła ją i napiętnowała.

nego prozaimu. — W chwili największego rozkwitu artystycznej kariery, świat znalazł ją pod wielkimi przydomkami: „utalentowanej, czarownej, boskiej”. Ci, którzy znali ją tylko ze słyszenia, pragnęli ją poznać osobiście. Sława jej zalet artystycznych, przedostała się do Stanów Zjednoczonych.

Młodzi poeci pisali na jej cześć poezje z dodatkami romantycznego uroku, przedstawiając „Dolores” jako ich natchnienie. Wiele pochwał pramiennikowych zwykłym pochlebstwem, napisano, chociaż niektórzy z nich mieli swą podstawę. Dolores mimo że była panią Sadler w życiu prywatnym, była piękna, pożądana. (Nie należy jej utożsamiać z tą znaną stateczną artystką nowojorską występującą w Ziegfeld „Follies”).

Mniej więcej wiarygodne źródła stwierdzają, że Dolores zadrzeża swą międzynarodową sławę, „jako najdoskonalsza na świecie modelka” ekscentrycznym rzeźbiarzem Epsteinem.

On sam miał w swym życiu niezwykle romantyczną karierę. Modę pierwszą wody ścigał na siebie fałt oburzenia przez wyśwatowanie nagrobka dla Oskara Wildego, który mimo całego artyzmu, za wieniał coś takiego, na co nie mogli się patrzeć bez wzburzenia wielbiciele autora.

Epstein uchodził w kołach artystycznych za utalentowanego rzeźbiarza, a wiele jego pomników w różnych miejscach zostało stworzonych w natchnieniu.

Jednym z takich pomników miał być posąg „Venus”, który faktycznie przedstawia swego rodzaju piękno, chociaż odmienne od tego, jakim się odznacza Venus klasyczna.

Pri tworzeniu tego posągu, miała na pozować „Dolores” i przyczyniła się swą nadzwyczajną pięknoscią do

natchnienia artysty twórcą myśli. Złączone jej imię z pomnikiem sztuki, szybko się stało głośnem, dzięki nadzwyczajnej piękności dzieła, dla którego była tylko modelką.

W tym celu stała się sławną nie tylko w Anglii, ale na całym kontynencie Europy i w Ameryce. Był to właśnie czas, gdy poczęły o niej tworzyć się legendy i snuć się domysły, że poza kulisami był mąż, i to nawet nieszczęśliwy. — To nie zdawało się wzmagać kogokolwiek, a najmniej samą panią Sadler.

Czy pan Sadler interesował się kiedy artystyczną karierą swej żony, tego nie można powiedzieć na pewno.

Nie ulega wątpliwości, że znachodząc on wielkie ukojenie przy rozpamiętywaniu piękności swej żony, o czym nie można wątpić, ponieważ Dolores była z tego gatunku kobiet, które się rzadko zdarzają i dlatego mają tem większą wartość.

Według opinii krytyków artystycznych w Dolores, skupiły się cechy piękności wszystkich ras. Była ona w jednej osobie typową przedstawicielką rasy greckiej z pięknym, prostym nosem, słowiańskiej, z podwójnie szerokiego rozstawienia oczu, okrajowej budowy czaszki; germańskiej, z powodu swego skłепionego czoła i francuskiej, angielskiej i amerykańskiej ze swego smaku artystycznego, którym imponowała każdemu, kto tylko się do niej zbliżył.

Swą nadzwyczajną karierą zawdzięczała ona nie tylko swej nie zwykłej piękności ale i nadzwyczajnemu talentowi artystycznemu, z jakim umiała podtrzymywać natchnienie artystów, którym pozwalała do dzieł niezmierzającej sztuki.

Żadna jednak legenda nie utrzyma się długo. — Przed kilku dniami tajemnicza bańka i straciła z piedestału wielkość bogini. Widownia katastrofy była sala sądowa, a osobą, która przekuliła bankę grotużnicą, był pan Sadler. Adwokat pana Sadlera, M. Willis ogłosił ku zdumieniu publiczności, że pan Sadler pobrał się w 1918 roku. Pani Sadler była wtedy rozwódką, ale podał się za wdowę i znaną ożenił się wtedy z obecnym mężem, pod ten czas kadełtem w akademii wojskowej. Następnie nastąpił najbardziej dramatyczny rozwód, że przeszłości pięknej kobiety, ciągnął Willis. — Przyszł rok 1920. Sadler został zdemobilizowany w maju tego roku i po powrocie znalazł swą żonę złączoną ze swym pierwszym mężem w tym samym domu. Wzburzony do najwyższego stopnia, Sadler wypędził żonę z mieszkania i wniósł skargę o rozwód, podając jako powód niewierność małżeńską. Pani Dolores ucieka skrzętem i wygrała. Wzburzony skrzętem, żony, Sadler przeobraził swój towarzyszytę z życia i wycofał skargę o rozwód. Po pewnym czasie pan Sadler opuścił swą żonę, która znalazła nowego wielbiciela; kłótnia małżeńska i tym razem zakończyła się zgodą, by znów w 1922 roku znaleźć się na zawzięcie. Tajemniczość pani Sadler była rzeczywiście naturalnym środkiem reklamy dla jej naturalnych zdolności. Niepewność, czy jest księżniczką rosyjską czy austriacką, wreszcie córką milionera amerykańskiego, każda wielbicielom podnosiła jej zalety pod niebiosami, by nie ubliżyć stanowisku tajemniczej modelki w razie wykrycia właściwego jej pochodzenia.



Podobizna ekscentrycznego i utalentowanego rzeźbiarza Epstein, który Dolores uczynił bohaterką wszechświata.

wet jeden z poetów poświęcający swój talent opiewaniu piękności tajemniczej modelki, nazwał niezwykle sprytnym — rzeczywiście zrobiło jej taką sławę, jakiej nie zdobyła by jej stuletnia reklama.

Ukrycie się poza wielo mówiącym nazwiskiem, Dolores, które może sobie sama przybrała, może jej na dłużej jeden z jej wielbicieli, zrobiło z niej najpopularniejszą postać w sferach artystycznych.

Albo faktem jest, że z jej pojawieniem się na widowni, opinia towarzysza w Londynie nie była bardziej zainteresowana, jak za czasów cudownej Gertrude Miller, hawajskiej księżniczki, która została i baronów w Teatrze Rozmaito-

nie zostając zadawałoga rozwodną. — Skarga rozwodowa, wniesiona przeciw niej przez jej „podziem-

FERDYNAND FAOLIERI.

Nie pożądaj Żony Blźniego

Kochał koblęte żemną.
Kochał ją przez jakiś pociąg
nieprzewidywany, który po-
ciągnął jedno w ramiona drugie-
go, przez jakiś dobor natural-
ny i nie było na to lekarstwa.
Pewnego dnia przyszła do niego
i rzekła:

— Zabierz mnie, zabierz ze
sobą, albo się zabije. Nie spo-
sób, abym pozostała bodaj je-
den dzień jeszcze z tym bruta-
łem.

— Ach!... dlaczego brutalne?
— To potwór!
— Bieć się?
— Niejednokrotnie.
— Czy silny?...
— Jak muryz i naturalnie
zardzysny. Jest to człowiek zdol-
ny do wszystkiego, wierzę mi,
— zdołał mnie zamordować, pod-
czas gdy śpię w nocy.
— A więc trzeba uciekać...
— Trzeba uciekać... daleko...
zniknąć...

— Słuchaj! zagranicę nie mo-
gę cię wywieźć, bo nie mielibyś
w czegobyś. Możemy jednak
uciec do mojej posiadłości wśród
gór, gdzie dochodzą skromny...
lecz wystarczający... Zlikwiduję
to, co mam w mieście i...
— A moje dziecko?...
— Ach, rzeczywiście... o tem
nie pomyślałem...
— Nie mam sił rozłączyć się
z dzieckiem.
— To ja zabierzę z sobą;
lecz sprawa przez to się wiksła...
On będzie je chciał odebrać i
rozpocznie poszukiwania praw-
ne...

— Zapewne...
— Wzruszy się i ziemię...
— Mówiam ci, że trzeba zni-
knąć...
— Ale czy ty będziesz zdolna
zakopać się na pustkowiu, zdo-
ła od ruchu wielkomięskiego,
od teatrów, kawiarni, koncer-
tów, wyjazdów do kapieli...
— Z tobą? tam gdzie ty, tam
ojczyzna moja, dom mój, wszyst-
ko moje...
— A więc dobrze. Ucieknie-
my.

(Jakiś chwilił jego życie
zyskało pewien wdzięk romanty-
czny, majęcy duży urok. Szukał
celu jak wszyscy i znalazł.

Bronił kobiety i niewinnego
dziecka, ukrywał ich, chronił
przed wskiebiaczką dzikiego e-
goisty, otaczał serdecznością,
uczuciem, pozwolił rozkwitnąć
jak roślinom przesadzonym na
grunt lepszy, zżył się z nią,
o to naprawdę „miał”, z którą
warto poświęcić życie, która
Tyś miała jednakże nie
pomyślał o tym, aby się po-
informować o nieznanym rywa-
lu. Wiedział tylko od niej, że
jest brutalnym, wysokim, z wa-
sami przyszytym krótko,
nieco szpakowatym, z olbrzymi-
mi łapami orangutana musku-
larnymi i wiochatymi, a na le-
wym policzku ma tak zwaną
mąskę.

Nie można powiedzieć, aby
był spokojny.

Nieraz dobrze drapał się w
głowie. Kupał wypycha wielką
kulkę skózaną i na tej kulki już
się ciężczył w boksie, usiłując
z niebawem energią i wytrwa-
łością trafić zawsze w nos.

Wszystko poszło jednakże na
razie jak nieplanie. Pewnego
ranka jego ucieczka, zjawia
się w odziet podroźnej, wygła-
dała prześlicznie w okragłym
kapelusiku i aksamitnym kos-
tiumie, z chłopcikiem, którego
trzymała za rękę.

Przed brama drżał i pykał
gotowy samochód, nadawany
juz walizkami, szalami, pudami
wszelkiego rodzaju i barwy, i
t. p.

Odprawił szofera i siadł obok
niej, a zanim puścił, zjawia
się w upiornych kieszki, aby się
ruce, dotknął nabyty rewiol-
wer. Potem ujął za kierownicę
i ruszył, ale nadtożył drogę, krę-
cając bocznymi ulicami, aby nie
przejechał przez miasto... Za-
lewie jednak przejechał rogatki,
puścił maszynę jakim pie-
dem, że aż skóra ciępa.

Na szczęście nie się przy-
darzyło i wazyszy troje stanęły
żylwi i uradowani przed starym
dworem, który miał być od-
tąd ich rozkoszownym wzniesieniem.

Kłopoty jednakże zaczęły się
wkrótce i przekonał się, że w
zmodernizowanym świecie, bez
narządzenia się na straty nieob-
liczalne, nie można bezkarnie ży-
wać łaczników socjalnych. Rzecz
prosta, że obawy przed me-
tem, zataił swój adres, jedynie
tylko adwokat znał miejsce je-
go.

go pobytu, a gdy po dwóch ty-
godniach nadszedł list od owe-
go adwokata, wyczytał żeń, że
nabywa nieruchomości w mie-
ście odożył wpłatę drugiej raty
za dom ad kalendras gresca, że
zaszły jakieś niedokładności w
obliczeniach i formalnościach
hipotecznych i dłużnik żąda oso-
bistego zobaczenia się z wierz-
ycielem.

A właśnie była to suma prze-
znaczona na kupno inwentarza,
wsł. dosyć zapuszczonej. Dalej,
aby powiększyć dochodowość
list donosił, że zjawiał się jakiś
pan, który nie chce powiedzieć
swego nazwiska, ale gwałtem
dopytuje się o jego adres. Lat-
wo się domyślił, kto był tym
panem.

Od tej chwili zaczął się cięż-
czywać o strzelaniu do celu w pa-
rku do drzew, z ujemnym wy-
nikiem dla stojących tam figur ka-
miennych i wazonów.

Służba otrzymała dyspozycję
strzeżenia stale wyszkiebiaczkę
wek i nieuwzględniania psów
ni w dzień, ani w nocy.

Pomimo, że do polowania brako-
wało jeszcze parę miesięcy,
strzelby zostały wyciągnięte z
pokrowców, oczyszczone i ponas-
bijane. Życie stawało się coraz
trudniejsze, dziwna atmosfera
wzierała się powoli do domu.

Coż było wśród drzew parku.
Każdy dzwonek przy wejściu
wzruszał białoskórą uderzenie
krwi do głowy. Nie czuł się ani
na chwilę spokojny ani fizy-
cznie, ani moralnie.

W nagrodę za to jakik niewy-
słowny czar zapomnienia, odu-
rzenia, zdala od gwaru światło-
wego, ogarnął go w tem gnieź-
dzie drzew, wśród tajemni-
czych głosów natury.

Wśród nocy wiosennych, gdy
wchły łomotowały po szczytach
gór, on odczuwał wszystkie pie-
kności swej winy, całą rozkosz
zakazanej miłości, całą dumę
męczyzny silnego, który tuł
ni w swych objęciach i broni sa-
mej kobiety, która zasnania tar-
czy swych własnych piersi, która
ra drży z miłości w jego obję-
ciach i dla niego podęptała su-
mienię, obowiązek, prawa tawa
ryzyka i naraziła się na pewną
śmierć dla niego.

Tak, to była miłość prawdzi-
wa, ślepa, a przedewszystkiem
stworzyła mu cel życia: ocalić
koblęte od niewolnictwa, ocalić
jej uczucie macierzyńskie i u-
czucie obojętne.

Dziecko?... Tak, zapewne by-
ło trochę zbyteczne... ale szla-
chetność nakazywała je kochać.

Czuł się „człowiekiem wy-
szyszanym”.

Tak też było. Cho Jeseń,
gdy nastały pierwsze chłody,
nadszedł również list od adwo-
kata, który powrócił z kapieli,
wzywał go koniecznie do
miasta, gdzie jego obecność o-
sobista była konieczną, że wzglę-
du na nabywcę domu, przyczem
adwokat oświadczył, że jeżeli nie
przyjrze, wróci mu wszystkie
akta.

Biedne człowieczko! drapał
się w głowę, ale coś począć. Zo-
bił drogę minę wobec kiepskiej
prcy, wsiadł do samochodu i po-
jechał.

W najgorszym razie —
(mrucał sam do siebie) — za-
bię go.

Cóż jednak, że wstrząsają
nim broce.

W połowie drogi samochód
stał. Zszedł na drogę i ogląd-
ał maszynę, ale nie porządku
nie mógł, gdyż aczkolwiek umiał
ja doskonale prowadzić, o me-
chanice miał mniej więcej takie
pojęcie, jak wilk o gwiazdach.

Musieli czekać, aż będzie prze-
jeżdżał innymi samochodami. Doce-
lał się wreszcie. Na dawane sy-
gnały samochod zatrzymał się.
Uproszony szofer objął maszy-
nę i orzekł, że bez zmiany
zepsutej części, o dalszej jeź-
dzie nie ma mowy.

I oto samochód ciągniony
przez parę wolnych zjechał do
sąsiedniego miasteczka, a jego
właściciel na piechotę musiał
wędrować do najbliższej stacji
kolejowej. Czekając na pociąg,
zasiadł do śniadania w restau-
racji. W chwili, gdy ujął za
wilec podłóżczył, czy, ujrzał,
iż naprzeciwko, przy sąsiednim
stoliku epotywa śniadanie jakiś
pan, brunet, zleka szpakowaty,
wysoki, z przyszytym kłosem
ni, adretycznej budowy, z ol-
brzymimi łapami orangutana,
muskułarnymi i obrosniętymi
czarną na lewym policzku.

(Ciąg dalszy na str. 14-15)



Ekspedycja uczonych, do której należał najwybitniejszy przyrodnik ułda się do grot stalakty-
tych dotychczas niechadanych

Wl. St. REYMONT ORKA

W imię Ojca, i Syna, i Ducha
Świętego! Wyrzuci uroczyszc
chop i przegrywający się z na-
maczeniem, ujął za plug —
Wio! Powołulka a krzepko! —
Smagał bitem z przyzwyczajenia.
Plug zaprzęgnię w krowę
i troje ludzi, woznił się w zie-
mie i odwałcał ciemną, śliską
skibę. Grunt był ciężki, stare ko-
nieczko wytarło do ostatniego
zdębienia i ubitie nby klepało,
że chociaż plug zderzył się z
kibą kładła się ostro, nastro-
szona.

Starucha, ledwie kształtem
dajęca pozor człowieka, rozbi-
ła motyczką twarde grudy,
kilka wron podskakiwało za
nią, wybierając z brzozy pę-
draki.

Orka stała niezmiennie ciężko
i powoli, plug był stary, „pa-
kółka i zaprzęg lichej: w pier-
wszą parę ciągnęła kobieta z
krową, złazoną wspólnie, dre-
wnianem jarzmem, zaś na prze-
dzie, zaprzęgnię w rodziną so-
rów, moliła się rosła dziew-
czyna z chłopakiem. Krowa by-
ła jeno szkieletem, obciążeni-
m poszerzenia skłama, a lu-
dzie zapędzili cieniem. Długi
udzieł głębi jednak wyprzedzi-
ł w ożów: okrył w łachmany,
wynędziały, bosy ciągnął je-
nak zgodnie bez skarg i wyre-
kał, przynajmniej się w strasz-
nym wysiłku do ziemi, a z taką
mocą, że trzeszczały orczyki i
postkonki.

— Chochy ta spyskać że trzy
albo cztery morgi! — marzył
głośno chłop, ledwie się wleka-
jąc z objęciem. Boranę miał
na białe, strępy koczka na plecach
i chore nogi, okrócone w
szmaty. — Żyto niegórzej ru-
szyło — spojrzal na zielonawo
zagny pobok rozciągnięte —
ziemiakom się nasadzi pod mo-
tętkę, jęczmienia wsieje, że
ciwarke grochu, to się jakoś
przy boskiej pomocy, przebie-
dnie! Wio! Wio! — Zaczęła
pchać uśmie plę.

I pod len trząby parę za-
gonów i pod kapusie! — Przy-
pomniła cięka dziewczyna.

— A nie zabrali to siem-
nia? — wtrąciła kobieta.

— Trzymałam na sieć i na te ka-
ple oleju! Dobrali się kieby do
molej! Próza marnarczy wasz
stół i ty!

— Na deszcz się znowu brze-
ja! Mówiłem ci, Magdaś, spie-
wać że żyta, wygnioło przy
bródach. Ani chybi, że idzie
deszcz! — Zagadywał żonine
wspominki.

Pierwsza wiosna zalewie-
ła ziemie: już puszczali
wierzby, po łąkach żółciły się
kaczuszki, na rowach otwierały
oczy stokrotki, oziminy nabi-
rały zieleni, a skowronki od
świutu do nocy wyspiewywały,
ale na polach było jeszcze szaro,
pusto i dźwięnie smutnia.

Nie było wesoła w sercach lud-
skich i cementarna ciłość uo-
niła się nad światem.

— Kto żeno żyw, wychodzi
na robotę! — Zauważył chłop,
gdy dosięgnął granicy, na-
wrócił ku wsi. Nikt nie odpo-
wiedział, dyszeli, przykucną-
cy na miedzy.

— I na dworskim robia! Ca-
łe cztery parę, dopieroci para-
da! — Szepnął z politowaniem.

— Nie frasuj się o dzied-
ców skóre, poradzili sobie — mru-
knęła kobieta. — Jeszcze chło-
pom nakazują mu pomagać przy
orze. A jak to było w żniwa?

— Głenaj ja przemawiał.

— Było tak, jucki nie zadar-
mo przecieć, placili.

— Co im się spodobalo! A
przymuszali pomagać dworem,
jak za pańszczyzny. — Przypo-
minala.

— I, szkoda czasu! Ciągnął-
li Tomek już jęczmieniem bronu-
ją! — Zauważył, patrząc na le-
wo.

— Podorał na zime, to teraz
sobie pan i w krowę poradz! A
nie molestowałam cię do świę-
temi słowami! Wolej orz! Kola
był i czasu miałeś dożyć! Woła-
ła na jarmarki jeździć i po kar-
czmach się uradzać z ludźmi, a
teraz wie mi i dzieci orzezi! Kie-
by w bydła!

— Twoja prawda, ton, two-
ja — przyznawał pokornie.

Śmierciom się pierwiej spodia-
wał, że se zakaż gniaz-
da, kaja — westchnęła wopku-
ją kobieta. — Biedne sieroty!

— Nawet tej suchej topoli
nie darowali. Wszystko im na
przeszkodzie! — Wrzał głosem.

Bociany spłynęły na żalone
laki, jakiś pies gwałt nim z
radosnym naszczykaniem.

Wszystkim zrobiło się jakoś we-
selej, jakby z bocianami wraz
zakwitał w sercach nadzieja.

— Ciągła ludzie! Józkie, nie
wykręcał ibem, bo wleźmieś ba-
tem. — Upomniał chłop, ale
głenaj opuszczał i sam co
chwila niósł się oczami na laki, a
coś w sobie rozmawiał:

— Jak wracają na gniazda bo-
ciany, to wojna odlutuje! —
Wykręcił z głębokim przeświad-
czaniem.

I znowu podali się karki ja-
razem, przysięgli się pley, no-
gi wparły się w ziemię i pocią-
gnęli plug w głuchem milcze-
niu.

A chwila, kiedy już brako-
wało oddechów, walił się w nie-
mie, gdzie popadło i leżał, jak
pomordowane bydła, martwi
niby kloce i zoba już niewie-
dzęcy nawet o sobie.

Niedługo odpoczywali, bo-
wiem nieubлагanа konieczność
wpręgała ich z powrotem w ja-
raz, przymuszając do krawe-
go trudu. Straszliwe widmo go-
du nieodstępnie snuło się za
niemi, poganiając białym rozpa-
czy.

Krowa się naraz przewróciła,
koblęte uderzyły w plac, sko-
czyli na ratunek, na szczęście
nie jej nie stało i dała się
podnieść na nogi.

— Grana! Loba! Grana! —
Lamentowała kobieta, ob-
cierając ją z błota i głaszcząc,
jak dziecko najmilšie. — Jesz-
ce gotowa zgubić te ostatnie
kapkę mleka.

— I tak framy, że świnię nie
tknęły naszego jada!

— Zia bydłakowi marchew,
to niech idzie w chran!

— Dam ją ci lepiej fręć, po-
czekaj! — Wrzasnął, zacinając
białym synowskie portki.

— Nie bijcie, a to cię wys-
tko i pójde sobie w cały świat!

— Gzolił placzliwie.

Wspomnienie utraconego ko-
nia, obzwo naraz we wszystkich
i opawało jednaka żalobna.
Raz poraz ktoś przypomniał róż-
ne zdarzenia, świadczące o je-
go zaletach, o jego siłności i o
jego przywiązaniu do domu.

Wspomniał z takim żarem, że

nemala krzywała! — Wtrąciła
pospennie młodszą.

Orali znowu w głębokim mi-
lenczu, chłop rozwałbał babczy-
mo słowa i pilnie szukał w su-
mieniu, czemuś się zasnużył na
ukaranie, aż w końcu rzekł
twardo:

— Panowie sobie wojują, a
chłop w skórze bierze. — Spłnął
i pral krowę aż zaryzacja.

— Człowieku, dyś to ostatnie
bydła! — Spróbowała miły
gować koblę.

— Cicho! Wo, ścierwy, bo
gnaty poprzetracim! — Grzmiał
rozszonzy.

— Tatulu, bocki przyleciały,
— zakrzyknął naraz chłopak,
— wskazując ręką. — Bocki, loba-
go!

Przystanęli patrząc za bocia-
nami, krążyłymi nad zbuzro-
nem dworem i parkiem.

— Kąjże to se zakaż gniaz-
da, kaja — westchnęła wopku-
ją kobieta. — Biedne sieroty!

— Nawet tej suchej topoli
nie darowali. Wszystko im na
przeszkodzie! — Wrzał głosem.

Bociany spłynęły na żalone
laki, jakiś pies gwałt nim z
radosnym naszczykaniem.

Wszystkim zrobiło się jakoś we-
selej, jakby z bocianami wraz
zakwitał w sercach nadzieja.

— Ciągła ludzie! Józkie, nie
wykręcał ibem, bo wleźmieś ba-
tem. — Upomniał chłop, ale
głenaj opuszczał i sam co
chwila niósł się oczami na laki, a
coś w sobie rozmawiał:

— Jak wracają na gniazda bo-
ciany, to wojna odlutuje! —
Wykręcił z głębokim przeświad-
czaniem.

I znowu podali się karki ja-
razem, przysięgli się pley, no-
gi wparły się w ziemię i pocią-
gnęli plug w głuchem milcze-
niu.

A chwila, kiedy już brako-
wało oddechów, walił się w nie-
mie, gdzie popadło i leżał, jak
pomordowane bydła, martwi
niby kloce i zoba już niewie-
dzęcy nawet o sobie.

Niedługo odpoczywali, bo-
wiem nieubлагanа konieczność
wpręgała ich z powrotem w ja-
raz, przymuszając do krawe-
go trudu. Straszliwe widmo go-
du nieodstępnie snuło się za
niemi, poganiając białym rozpa-
czy.

Krowa się naraz przewróciła,
koblęte uderzyły w plac, sko-
czyli na ratunek, na szczęście
nie jej nie stało i dała się
podnieść na nogi.

— Grana! Loba! Grana! —
Lamentowała kobieta, ob-
cierając ją z błota i głaszcząc,
jak dziecko najmilšie. — Jesz-
ce gotowa zgubić te ostatnie
kapkę mleka.

— I tak framy, że świnię nie
tknęły naszego jada!

— Zia bydłakowi marchew,
to niech idzie w chran!

— Dam ją ci lepiej fręć, po-
czekaj! — Wrzasnął, zacinając
białym synowskie portki.

— Nie bijcie, a to cię wys-
tko i pójde sobie w cały świat!

— Gzolił placzliwie.

Wspomnienie utraconego ko-
nia, obzwo naraz we wszystkich
i opawało jednaka żalobna.
Raz poraz ktoś przypomniał róż-
ne zdarzenia, świadczące o je-
go zaletach, o jego siłności i o
jego przywiązaniu do domu.

Wspomniał z takim żarem, że

JAN ADOLF HERTZ.

Tkanina Smutku

Smutno mi, a niema nikogo,
którego mię wysłuchać i uko-
ić zechciał.

I nie dziwię się wcale tym
wszystkim otaczającym mnie
obcym, bo ja sam, czując ból,
krwawicy mi serce, napróżno
mogę mój szarpie i pytam „dla
czego?”

Smutek, bezbrzeżny, bezgrani-
czny smutek wyciska z każdej
cząsteczki mego jestestwa żyz
gorące i krwawe, a ja nie wiem
dlaczego mi smutno, dlaczego
mi tak strasznie, tak nieskoń-
czenie smutno.

Nie wiem, a czuję, że chcę, że
muszę wiedzieć, że muszę sobie
odpowiedzieć: na to dręzące
mnie pytanie i dlatego coraz
wsciekłej i głośniejszy pytam —
„dlaczego?”

A nie mogąc żadnej zeń wy-
szarpać odpowiedzi, zatapiał
wściekle pazury, torturując
mnie pytaniami w wnętrzu serca
mego i co zrozumiałem już, że
mi smutno dlatego, że wiem i nie
wiem...

Smutno mi, bo nie wiem po-
co, czemu i dla kogo jestem, bo
wiem, że mnie coś bezustannie
ciągnie naprzód i naprzód, a nie
wiem, dokąd zajdę i nigdzie tak
daleka siebie już nie widzę
drogi.

Smutno mi, bo wiem, że mo-
ję „wczoraj” było jednym pa-
mem cierpienia i bólu, a moje
„dziś” jeszcze gorzej zwiastuje
mi jutro.

Smutno mi, bo dawniej się
miewałem pięknie lub strasznie,
a teraz wiem, że zawsze już, do
dni mojej ostatka sąpą być cicho
i spokojnie.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

Smutno mi, bo mi żal tych
krew mi mrozących snów stra-
snych, bo po nich niekiedy do
mniej smutnej wracam przez
wzrost.

</

Grupa detektywów z różnych miast Stanów Zjednoczonych przysłuchujących się wykładom w nowojorskiej szkole policyjnej dla stwierdzenia tożsamości zbrodniarzy. — Jeden z ostatnio wynalezionych instrumentów, który im został dokładnie objaśniony, jest „epilactyloscope”: przy pomocy którego odciski palców są powiększone niemal pięciokrotnie.

FERDYNAND FAOLIERI.

Nie pożądam Żony Blźniego

(Ciąg dalszy ze str. 12-cj)

Nieszczytny zrozumiał, że tragedia jest nieunikniona. Tra-
piaszy się na stołach pochy-
łych; pobliżał twarz nad sa-
mym talerzem.

W tej pozycji kiwnął na kel-
nera i wsunął mu w rękę 50 li-
tów z miną spiskowca, mające-
go zakomunikować ważną tajem-
nicę, potem korzystając z chwili,
gdy gościł z przeciwka za-
stosni się czytana gazeta, —
wymknął się na dworzec, o ile
mógł niepostrzeżenie, nie czeka-
jąc na wydanie reszty.

W tej chwili nadjechał po-
ciąg i on rzyknął, odpowiede-
dźnością przed służbą kolejową,
w blasku jeszcze wschodzącego
wzrostu i rzucił się na ławkę w pu-
stym przedziale, zasuwając
czepki i frak w drzwiach.

Pociąg stał chwilę i ruszył.
Nareszcie ocalony.

W tej chwili jednak usły-
szal kroki na korytarzu wago-
nu, a obryzani cię jednocześnie
prawie ukazał się w drzwiach.

Zgrzeszenie, pomyślał i machi-
nalnie sięgnął do kieszeni, gdzie
leżał rewolwer.

Obryzani zaś ze smakiem za-
palone cygaro i zdawał się mieć
miedzi zupełnie zadowolony.

— Pan podróżuje za interes-
mi? — zwrócił się z zapa-
tem do naszego bohatera —
szczęśliwy z pana człowiek, gdy
ja na nieszczęście nie mam nie-
do roboty i włóczę się bez celu.

Jedyną pan ma ochotę to pog-
wedzić.

— Rozumiem — myślał nie-
szczęsny uduchowiec — teraz się
trochę ma pobawić, jak kot my-
rza, a potem się do mnie zabie-
rze.

Leżąc obczym nie zdradzał
żadnych zamiarów i gawędził da-
lej:

— Chciał i ja mam cel w ży-
ciu, inaczej nudałoby się, a
tak to się bawie, tak, bawie się
odszukaniem pewnego głupca...
Może pan się wydaje dziwne,
że tak przy pierwszym spotka-
niu rozpoczynam zwierzenia...
lecz choć sobie ulży.

Po krótkiej przerwie:
— Głupca, tak... Czy pan zo-
na? Może narzeczoną? —
Jedyną zaś nie, na nudałoby się,
nie żen się pan. Pan we mnie
budzi zaufanie, więc chcę się
przed panem zwierzyć.

— Wie pan i mnie się zdarzyło,
żem się ożenił i niech pan sobie
wyobrazi, że ja z moimi dzie-
cioma tysiącami roczniego do-
chodu i żelaznym zdrowiem, by-
łem oszukiwany, oszukiwany,
jak ostatni osioł... zdradzany z
każdym, od studenta do oficera

kawalerji, aż wreszcie przekona-
łem się, że dziecko moje... Leż-
co to poczęć?

Tak tedy, zamiast żądać roz-
wodu i prezentować po sądach
moje rogi, wyrzuciłem z domu.
Je tak zwana moja żona razem
z jej dzieckiem. Ona zaś obla-
muscia jakiegoś głupca, który
ja uwodził na wieś, myśląc, że
znalazł kwiat cnoty, biedną mę-
czennicę.

Zabrał i ja i dziecko. Ona te-
raz nie mając grosza przy du-
szy, musiał być wierna temu czło-
wieku, który już jej nie po-
nie obrzydł, tak jak obrzydłem
jej ja i każdy po pewnym cza-
sie i póki nie obrzydnie i jemu,
gdy minie moment psychologi-
czny.

Wiem, że ja wywiódł na wieś,
ukrył w dworcu osobomniom
wśród lasów, ja, która po no-
czach biegała do gabinetów, je-
śli tylko wychodziłem z domu, al-
bo spędzała wolne chwile u ca-
łej gromady kochanków.

To moja zemsta. Jeżeli nie
choce żyć z głodem, lub skon-
czyć na ulicy, musi pozostać ucz-
ciwa towarzyszą do końca ży-
cia i chować dzieciaka, o któ-
rego nigdy nie dbała, ponieważ
miał być związany prawem, a
kochankom nie wolno.

Może porzucić kiedyś. W tem ca-
ła różnica, rozumie pan?

Rozumiem, że tybalał mi
śmiechem.

Teraz szukam tego dumia, a-
by mu podziękować przed odja-
zdem.

Likwiduję wszystkie moje in-
teresy i wyjeżdżam do Amery-
ki, gdzie będę mógł zerwać wię-
zy, które łączą z tą kobietą, ja-
ko jej małżonka. Tam łatwo u-
żytkam rozwód, a ona go mieć
nie będzie. Doskonale kawał.

Nieprawda! Pan mnie rozumie
jesteś naprawdę szczęśliwy, aż
nabył szczęśliwy.

Pociąg wjeżdżał na stację. —
Obrzydliwy powstał i wyściął
obryzania prawicę do skutego
w kacie towarzysza.

— Do widzenia, bądź pan
zdrow, a jeżeli pan może kiedy
w życiu spotka tego idiotę, —
niech go pan podzwoi odmie-
ni i ścisną za rękę naszego boha-
tera tak silnie, że ten prawie
przyklejną w wagonie.

Nasz bohater nie zdecydował
się wysłać. Względem nie wy-
dział na jakimś świecie się znaj-
duje.

Obryzani znikł w tłumie, ale
wraz z nim zniknęło całe do-
tychczasowe, krótkie szczę-
ście, jego złudzenie. Zniknęło z
każdym, od studenta do oficera



SEJM POLSKI.

Jeden z najpiękniejszych i najpokojniejszych drzewotwórców polskich z pierwszej połowy w. XVI, pomieszczony w Statutach Królestwa Polskiego, wydanych przez Jena Leskiego w Krakowie w r. 1506.
Według pergaminowego egzemplarza Biblioteki Uniwersyteckiej w Lwowie.

MAGDALENA SAMOZWANIEC.

Kobieta lat trzydziestych

(Kartki wydane z pamiętnika matki przez Magdalénę Samozwaniec.)

Dziubnowice, 23. 8. 1914.

Wychodząc z Warszawy,
czułam się młoda — za młoda.
Wśród moich przyjaciół, na je-
dnych pierwszych warszawskich pięk-
ności (Ina, lat 45, Tata, czar-
ująca Rosjanka, lat 42, czar-
nowata Fuma, lat 40, prawdo-
podobnie z 50, i Buba, dzie-
ciak zępaty, lat 43), byłam Benjamin-
kiem, „Smarkaczem” mówił do
mnie, „kiedyś, gdy poznaś ży-
cie” — i t. p.

Teraz od dwu godzin jestem w
Dziubnowicach i nie wiem po-
mimo tego gdzie jestem i co się
ze mną dzieje. Jakis sen ca-
rowany przysnął, krewni zerwał
jakąś gałęzią.

Gdy na stacji wyskoczyłam z
wagonu w moim pascu cacha-
pousiere jedwabnym, czapce z
płótki i pudełkiem Fuchsa
pod pachą, rzucił się na mnie
Wujcio szeroki i zdyszany, za-

kłómy leciała reszta krewni-
ków i krzyknął: Patrzcie się, pa-
trajcie, widzą: jakaś śliczna mło-
da osoba! — oczom nie wierze:
Myna!

Trzy kuzynki (trzy rzępy, a
pasiaste tyłce beśfatek) w
rasczytel perkalach wylupili
na mnie zdrowe oczy i pokazały
w uśmiechu zęby, które może
czyli dentysty nie znalazły. Ma-
ja lat 15, 16 i 17 — to się zda-
rzyło już tylko na wsi. I te ru-
żenie, nie przechowywane w
pudełkach z napisem Rógie
Dorin!

Była i poczciwa ciocia, o któ-
rej amatorska broszka na le-
wę podarła się od razu moja wo-
alka, choć stała w pewnej od-
ległości od samej ciotki. Cóż to
ta ciocia takiego mówiła? Aha.
„No młodzi (bo i ja) i jakiś ocie-
cie — genie książę Józef, z
baczami, chodzą, zanępowani
ale rywskimi, w jak młodzi
idzie sobie pocięta, a nas star-
szych to już Wojciech podwiezie.

A to elegantka! zawase la
sama! Ej, bo jeszcze komu
głową zawrócić.

— Ciekawam, komu? Wuj-
ciowi lub głowom kapusty.

W dworze czekał już na mnie
pokoik gościnny, pachnący jabł-
kami i perkalom. Kolorowa fa-
sola między oknami, muchy żyły
ryzykownie, niż lot Andre-
go balonem do bieguna. A
jednak przedzie zastanowiła
mnie i mniej mi przyszło roz-
głosu, niż wspaniała fundacja
dla nauki i kultury.

Umierając w San Remo w
1896 roku, Nobel zapisał prawie
cały swój majątek na pięć na-
ródów, rozdzielanych co roku
miejscu najwybitniejszych bez
różnicy narodowości. Pierwsza na-
groda ma być przyznawana za
najwybitniejsze odkrycie, zro-
bione w ostatnich czasach przed
rozdzieleniem nagród w dzie-
dzinie fizyki, druga w dziedzinie
chemii, trzecia w dziedzinie
medycyny, czwarta przeznaczona
za najlepsze dzieło literackie,
o tendencji najbardziej
idealnej, piąta, jak wspomnie-
liśmy, za działalność pacyficz-
ną.

Każda z nagród wynosi około
300 000 franków. Cztery pier-
wsze nagrody, rozdaje akade-
mia szwedzka, piątą — storting
norweski.

Pierwsze rozdanie nagród
odbyło się 10-12 grudnia,
1901 roku. Prócz tego w myśl
testamentu tworzą się instytu-
ty Nobla: naprzykład w Norwe-
gii powstał Instytut poświęcony
prawu międzynarodowemu, z
ogromną biblioteką.

Polacy otrzymali już trzy
nagrody Nobla.

Rozdawcą nagród po kolei
świata.

Nie stać mnie na ta-
kie prezenty, moja Paniu.

„Bo i pewnie”, rzekła Prania
po namysle. „Co sobie Jasnie
Pani ma żałować? — Wygląda
jak panienka — świetnie się Ja-
śnie Pani trzymo!”

„Co się mam trzymać, moja
droga, mam przecież dopiero 32
lat!”

„Trzydzieści dwa! O Jezus!
Tyle aż! No to Jasnie Pani nie
wygląda!”

„Mam 33. Zawsze sobie ode-
mowałam rok. Ale teraz nie bę-
dzie się już nie odchwala!”

Następny dzień (deszczowy).
W salonie, gdzie stoł równie
jak ja rozstrojony fortepian i
leży roznok Kosów i Królów
Niebies, waleśa się, że zbior
czyli Seweryna Gosińskiego.
Otworzył mi książkę na wierszu
„Do Trzydziestolotniej!”

„Chodzi ty, chodzi ty, moja mi-
li! I twarz w twarz, lono do lona —
Niech raz, niech uścisku się
Twa usta, two pierś przekona,
żeś jeszcze kobietą.”

Zrzuć więc na two lata skargę,
Chodzi śmiało w moje ramiona —

Dalej cytować nie warto.
Latwo się domyśleć, że po
„skargach” będzie mowa o
wargach, któreś poeta chce
pocieszyć nieszczęśliwą. Czy
kobieta świat się na mnie uwziął?

Następny dzień (deszczowy).
Marzłam w salonie, otulona
w srebrne lisy, gdy wtem usły-
szłam głosy dziewczynek w
rugiłm pokoju. To, co mówiły,
nie zdrziło mnie już. „Jaka ta
Mynia mila, kochane biedactwo.
Widziałas, jakie ma mamszki
okropne dwa razy dookoła
szły!” Pomyślał: Już wszyst-
ko dla niej stracone! Już nie
będzie nioś posłubnej.

Słuchając zasnąłam kamien-
nym, bez marzeń, snem ludu
starszych.

Coraz lepiej. Wpadła mi w
rękę „Młodość” by umrzeć do-
brze! Krasińskiego, dla użytku
pani Bobrowej. Nie jest ona
skuteźną — pani Ródr dożyła
sędziwej starości. Może nie
miodliła się ta miodliwa tak go-
raco, jak sobie tego życzył jej
kochanek. „Daj mi umrzeć o
Panie w 32 roku życia” ika re-
wie w imieniu ukochanej ko-
biety pisał. Już zapomniał.
Miodliwa nie dla mnie. Mam
33 lata. Nieszczęście już się
stało.

W dzień później (pogoda).
Przyjechał gość na trzy dni.
Nareszcie się coś dzieje! Wiem,
że czekało na niego. Daleki
kuzyn mój ciotki czy powinowa-
ty. Nóż, pana Przetulskiego
ma ciotka na oku. Kłania mi się
wybadać co do panienek. „Bądź

co bądź jedna z trzech, jeśli mi
się spodoba. Panny! nie schwał.
Tobie powie szczerze, jako star-
szej, doświadczona. Pokre-
wienieś to bardzo dalekie —
nie widzę przeszkód.”

Następny dzień.
Młodzien jest całkiem możli-
wy. Wysoki, chudy, ale zagra-
nicznie zbudowany, z torsem w
formie serca. Ubrany nonszalan-
cko a dobrze. Odbył kursa
rolnicze w Antwerpiu. Mówi
mało, ponuro i po francusku.

„Na mój widok otwarł oczy na
pościel, wstał, przewręcił krze-
ślo, zrzucił album, poczem znów
usiadł i takin już pozostał.”

Później, gdyśmy zostali sami
przez chwilę, wzruszył mi się
szczerze. Otworzył przedemną
duszę i zdułmnia mnie fanaty-
czna miłość piękna w tym czo-
wieku.

„Niech Pani popatrz na te
„ataśki” mówił, siedząc kre-
cie się około podwieczniku. Ma-
wiał z amonitami, Maryfię z
warkoczykami, podobną do tu-
stej Chinki, której tak właśnie
krepowano nogi, by były jak
najgrubsze w kostce. I dyde z
warkoczami upiętymi dookoła
twarzy brzydkiego chłopca.

Niech Pani zważ na te kon-
wie i stopy, na te opadające
policzki, na to podwójne mięso,
na te „buziaki”, to burzaki z
marchewką, ten karceś cieli-
cy — na te ordynarności.

— Skończyło się na chwyce-
m mojej nogi powyżej kostki,
objętożni jej dookładnie i uca-
lowaniu nieco ponad klamrę ze
straszów. Nie mogłam odmó-
wić złołam sercu, a zresztą w
moim wieku! I tak to obrażał
zjadł!”

Ciotka pytała mnie, co Zu
miał o pannach.

„Wszystkie mi się na równi
podobają”, odrzekłam z prostotą.

Nazajutrz (pogoda).
Serce się kraje, patrzając, jak
panny kokietują ponurego Zu.
Wandzia patrzy mu w oczy po-
żera nieświeżane ilości jedła i
przechwala się, że taki jak ona
apetyt ma tylko książę pro-
boszcz. Maryfię kłapie zębami jak
pies, czego nikt nie umie, a Ry-
da hasa przed nim na żrebu po
mesku, przeczem widzę jej pod-
wizki zrobione z tasiemek.

Zu jest zażenowany i patrzy
w ziemię. Czasem zapada w
melancholię i wówczas szuka u
mnie oparcia łokciom lub kolan-
nem z bezwzględnością konaja-
cego. Jestem w kłopotcie, bo
oprócz oczu na rosło jest peł-
no innych jeszcze kłopotów, na-
prawy chęci nieuchodzić i okragło,
patrzając nieruchomo i okragło,
jak z zupą. — Cioła z pewnością
już powzięła, że nie
umie przewymiarować, i uszano-
wał swoich lat.

PIOTR LOTI

IMPRESJE

Przełożyła OLGA BILIŃSKA

W pewnych godzinach dziwnie
wzruszających, osobliwych i
rzadkich, charakter kraju wy-
zwala się dla nas z osłony mode-
nej banalności. I jawi się przed
ocznym naszymi dusza ziemi,
drzew i tysiąca rzeczy: dusza
antyczna rasy, dusza, która w
śnie była, osłabiona przez wiel-
ki zestrój wszechziemia, a któ-
ra na jeden moment budzi się i
marzy...

Dzisiaj dwudziestego drugie-
go listopada, mimo iż sam je-
stem w Hendaye, — przedziw-
nym kąciku, gdzie kończy się
Francja, siedząc na toraisie z
której podziwiam Hiszpanię, po-
raz pierwszy dopiero ołniam
mnie dusza kraju Basków.

Morze lina w dali jako wataga
z perłowej kochy. Na górach,
które odcinają się niepokojnie
czysto od horyzontu, leżą cienie
gorące, prawie afrykańskie
gdyż obecnie otula je jakaś
przewiewista i zima młga.

A tam wysoko w powietrzu
lub raczej głęboko w onem zlu-
dem zwierciadła najdalej
wierzchołki mają nieskalną
czystość. Nieruchomość przed-
miotów i jaskrawy połask ciei-
ni, nadają temu krajoznawcy
jakis urok smutku zasnionego
Maroka.

I owe to dostojne milczenie,
ta cisza powietrzna niezem
zakłócona, nieruchomość sło-
dkich światł, wielkie niezgma-
wane cienie, dają mi wrazenie
jakiegoś nagłego przestanku w
szalonym pedzie wieków, refleks-
ji, niezmiernego oczekiwania
— a może raczej spojrzenia peł-
nego melancholji, spojrzenia
racjonalnego na przeszłość, na po-
przednie słońca, istnienia rasy,
religie.

W próżni te doskonałe odda-
jące się dźwięki, od czasu do
czasu słychać głos antycznych
dzwońw kościelnych zwolują-
cych ludzi na nadzwyczajne ze-
brania, dla kultu zamrzym; w
Fontarbie, w Hendaye klasztor-
ny z ranczami dawnymi, zwolują
zawsze tym starczym tonem,
tym samym głosem co przed
wiekami.

I w takim to nastroju roz-
kwiociem w okół przez tę ba-
kową wiesną, poprzez gaje stro-
ne niby wlośn, w różce polne i
powoje przechadzają się kobie-
ty, młode dziewczęta, od
jednego do drugiego kościoła,
przeważnie strojne w czerń,
w grubych czarnych mantylach
owinięte niby szczelnie, jako to
jest tutaj we zwyżczy kiedy
się idzie do kościoła, aby się
tada do stieble pomodlić lub za-
tych, których kryje cmentarna
ziemia...

I to w tym momencie — sam
jestem przed temi cudnociami,
które zda się usypiać smutek
słuchając, słuchając dźwięku
starożytnych dzwońw lub drgań
owych starożytnych piosenek
— uwierzę — że to wszyst-
ko co ten kraj w głębi swej za-
chował jest osobliwe i absolut-
nie wybitne. Ze zgodności ist-
nienia i rzeczy otaczających mnie,
wydobywa się dla oczu mój du-
szy jakaś istota żyjąca; po raz
pierwszy czuję obecność, że tak
powiem czegoś nadmyslowego
znikomego, nietyś! a jednak
przepajającego wszystko,
wypływające ze wszystkiego du-
sę konającą krajiny Basków.

Podczas tego dzieje się ze
mną coś dziwnego, jakiś rzę-
sław, czarna, biaława, haludna,
idiotycznie popieszona, prze-
jąta przedko, prędko zmienia
wstrząsa, zamka rozkoszną ci-
zę syktem i loskotem żelazniwa;
pociąg! Kolej żelazna brzydnie
niszcząca anizeli cars, przyno-
sąca nowości przemysłu i idee
modne, przechylająca dzień ka-
żdy, tak tu jak i gdzie indziej ku
banalności i głupocie.

Pani Joyce Leech kapłanka mi-
styanego Leech, ma proces o wię-
wienie i nie obchodzi się z wy-
rokiem Conklin, lat 4, wycozo-
wał natęga dziecka.

Fundator nagrody pokojowej był wynalazcą dynamitu i pacyfistą

Działalność Alfreda Nobla

Nie każdemu wiadomo, że Al-
fred Nobel, tak zasłużony dla
kultury świata, który jedną ze
swych pięciu nagród przezna-
czył dla pacyfistów, był—wyna-
lazcą nitroglicyну i dynamitu.

Pochodził on z wielkiej dy-
nastji Nobłów, tak zwanej w
Rosji, z dynastji królów zastoi-
wych. Brat jego Józef należał
w Rosji i eksportował źródła
należące na Kaukazie, Alfred
(urodzony w 1833 roku) wrócił
do Szwecji i poświęcił się che-
mii.

W 1862 roku wprowadził w
użycie nitroglicyну. Ten nie-
bezpieczny wynalazek wzbudza-
ł początk popoch, zwłaszcza
gdy laboratorium Nobla i kilka
innych wylatywało w powietrze.
Wówczas Nobel dodaje do wy-
nalezionego przez siebie materjału
pierwiastek składowy, osłabia-

jący nadmierną jego wybucho-
wość. Powstaje dynamit.

Wytwórca dynamitu i fabry-
kant armat.

Ten, którego imię otoczono
jest sławą wielkiego odnawie-
nia humanitarnej, zażył w
swym życiu piętnaście nagród
nitroglicyну, stworzył obrym-
nie buty w Kruemmel i w Win-
terklem. Sam posiadał fabrykę
armat w Szwecji (w Bre-
fors). Wynalazł on jeszcze proch
bezdymny (ballistyt), który roz-
powszechnił się w Szwecji,
Niemczech i Włoszech. Wyna-
lazł żelazny wybuchowca, ha-
ludnie autodystancję, niebezpie-
czny kocioł parowy, udosko-
nili system odlewania żelaza,
wprowadził sposób destylacji
natry, który wywołał przewrót
w produkcji natry rosyjskiej i
t. p.

Ta ogromna inteligencja, ten
genjusz wynalazcy interesował
się wszystkimi dziedzinami ży-
cia. Był naturą hojną. Na
przykład pokrył polowe koszące
ekspedycji Andrego do biegu-
na północnego.

I ten Wulkan kujący pioru-
ny dla Marsa, czyby poczuł
wzruty sumienia za swoje pię-
tnaście fabryk nitroglicyну, fa-
bryk armat, za dynamit i proch
bezdymny? Co go pocięchało w
jego wspaniałej pracowni w
San Remo do zrucania światu
coraz to nowych, coraz potwor-
niejszych wynalazków?

Wspaniała fundacja.

Nie wiemy, co myślał wśród
swych retort i niebezpiecznych

związków chemicznych, otoczony
bezuważną grozą rozzerwania
na atomy! Te prace jego były
ryzykowniejsze, niż lot Andre-
go balonem do bieguna. A
jednak przedzie zastanowiła
mnie i mniej mi przyszło roz-
głosu, niż wspaniała fundacja
dla nauki i kultury.

Umierając w San Remo w
1896 roku, Nobel zapisał prawie
cały swój majątek na pięć na-
ródów, rozdzielanych co roku
miejscu najwybitniejszych bez
różnicy narodowości. Pierwsza na-
groda ma być przyznawana za
najwybitniejsze odkrycie, zro-
bione w ostatnich czasach przed
rozdzieleniem nagród w dzie-
dzinie fizyki, druga w dziedzinie
chemii, trzecia w dziedzinie
medycyny, czwarta przeznaczona
za najlepsze dzieło literackie,
o tendencji najbardziej
idealnej, piąta, jak wspomnie-
liśmy, za działalność pacyficz-
ną.

Każda z nagród wynosi około
300 000 franków. Cztery pier-
wsze nagrody, rozdaje akade-
mia szwedzka, piątą — storting
norweski.

Pierwsze rozdanie nagród
odbyło się 10-12 grudnia,
1901 roku. Prócz tego w myśl
testamentu tworzą się instytu-
ty Nobla: naprzykład w Norwe-
gii powstał Instytut poświęcony
prawu międzynarodowemu, z
ogromną biblioteką.

Polacy otrzymali już trzy
nagrody Nobla.

Rozdawcą nagród po kolei
świata.

Alfred Nobel, twórca dynamitu i pacyfista.

Alfred Nobel, twórca dynamitu i pacyfista.

Alfred Nobel, twórca dynamitu i pacyfista.

Alfred Nobel, twórca dynamitu i pacyfista.

Alfred Nobel, twórca dynamitu i pacyfista.

Alfred Nobel, twórca dynamitu i pacyfista.



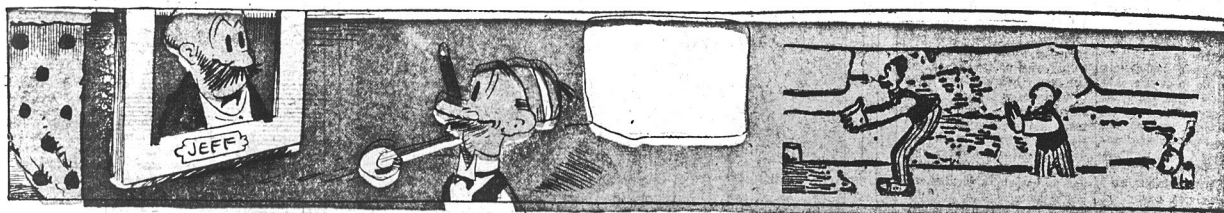
Tenorek Popowa rozwodziła się
za mąż za swego opiekuna
w młodość i wysłała ponow-
nie za mąż za swego opiekuna



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF



Krótko i węzłowato



BUD FISHER

